Nr. 154. We Lwowie, — Wtorek dnia 28. Czerwca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 3·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

„Gazeta Narodowa"

jak czytelnicy niewątpliwie zauważyli, **rozszerzyła swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi.** W skutek tego też oprócz wiadomości, które zazwyczaj wszystkie dzienniki otrzymują, **zamieszcza najwcześniej obszerne telegramy własne tak polityczne, jak giełdowe i zbożowe.**

Dział **korespondencyj z prowincyi**, jakoteż **bieżących społecznych wiadomości** nie mniej **rozszerzono** — a pod względem **fejletonów** i artykułów **literacko-artystycznych** będzie „Gaz. Nar." się starała jak dotąd o troskliwy dobór.

Druk nowej powieści rozpoczynamy dzisiaj, a nowi prenumeratorowie na drugie półrocze od dzisiejszego dnia „Gazetę Nar." otrzymywać będą.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

„Wielki" polityk.

Lwów, d. 27. czerwca.

Pogadanka Bismarka z jednym z redaktorów *N. Fr. Presse* zajęła na chwilę wszystkich polityków mniejszej skali! Uwielbianie bożyszcza strąconego z podstawy, nie wyszło jeszcze widocznie z mody. Niemcom koniecznie zachciewa się mieć swojego własnego „Napoleonka" — i niektórzy usłużni dziennikarze sądzą, że zadrukowaniem kilkuset tysięcy arkuszy potrafią stworzyć wielkość prawdziwą, ulać z potoku frazesów postać tak spiżową, jak francuskiego imperatora, największego geniusza strategicznego i politycznego od czasów Cezara. Pocieszną rzeczą było czytać te wybryki adoracyi, które znajdowały wyraz w pismach wiedeńskich, a których uwieńczeniem jest interwiew z Bismarkiem, nowe tylko stwierdzenie polityki małej w środkach, pełnej wybiegów, pozbawionej wszelkiego charakteru, wszelkiego nawet cienia wielkości. Kiedyś, gdy się archiwa otworzą, gdy na jaw wyjdą wszystkie zdrady i knowania byłego kanclerza Niemiec, kiedy nieuprzedzony historyk rozpatrzy się w prawdziwych powodach klęski Austryi w r. 1866, haniebnie zawiedzionej przez swoich sprzymierzeńców, kupionych za pruskie pieniądze, — kiedy wszystkim znaną będzie nikczemna robota, którą Francyę w r. 1870 zmuszono do wojny przez sfałszowanie depeszy, — kiedy się zedrze maskę patryotyzmu i mądrego obliczenia dzieła zjednoczenia Niemiec w r. 1871, kiedy się okaże ekskanclerza dzisiejszego w jego prawdziwem świetle przed kongresem berlińskim i za nim: wtedy na tej całej postaci, której blaskami dziś Niemcy w oczy biją wszystkim cudzoziemcom, której koturn teatralny tak imponuje i wiedeńskim wysławiaczom Niemiec, dziś zgiętych i upokorzonych w świetnej zwycięztwami na zewnątrz niewoli — wtedy na tej całej postaci zostanie więcej szychu niż — złota, więcej gliny wietrzałej, niż marmuru czy spiżu.

Bismarka zwierzenia, których streszczenie podaliśmy w obszernym telegramie, zawierały naturalnie zapewnienia sympatyi dla Rosyi, wierności dla trójprzymierza i zdanie o potrzebie pokoju dla Niemiec. Jedno z dwojga: albo politykowi nie wolno wypowiadać, co myśli i jakie ma w przyszłości zamiary, a taki polityk nie będzie ani artykułów dziennikarskich pisywał, ani zbytecznych rozmów prowadził — albo pozwala on zaglądać sobie w karty, postępuje z całą otwartością, a wtedy odpowiedzialny jest za każde słowo, które wypowiada. Tą to niby otwartością popisywał się zawsze Bismark, choć nigdy w życiu otwartym nie był. Jeśli zaś jego ekspektoracya jest w rzeczy samej wyznaniem jego wiary politycznej, to skonstatować się tylko daje ogromny upadek władz umysłowych ekskanclerza, który za wycieczki przeciw Austro-Węgrom czyni odpowiedzialnym już to pismo *Hamburger Nachrichten*, już to staje w jego obronie jako właściciel wielkiej posiadłości, zagrożonej traktatami handlowemi.

Co Bismark rozpowiadał w Wiedniu, nie jest nowem, ani nawet formą zajmującem. Potrzeba Europie pokoju. Na jak długo? Zapewne tak długiego potrzeba pokoju, aż strawiwszy Duńczyków, Francuzów i Polaków, Niemcy nie rozglądną się za nową zdobyczą. Ba, i jakież inne znaczenie ma polakofobia ekskanclerza? Nie ma tak naiwnych, coby uwierzyli, że to jego względy dla Rosyi dyktują mu takie poglądy o kwestyi stosunku Niemców do Polaków. Zgnieść i zgnieść żywioł polski: oto jeden z punktów programowych pokoju Bismarka.

Wielkie zrozumienie swojej wartości, jako polityka, i swojej powagi nigdy nie opuszczało ekskanclerza. I teraz z zarozumiałością detronizowanego książątka, które wspomina monarsze czasy, opowiada, że cesarz rosyjski wielkie miał do jego polityki zaufanie. To zaufanie do Niemiec rzekomo zniknęło z powodu dymisyi Bismarka i z powodu polityki przyjaźnej Polakom. Ależ to wszystko słowo w słowo fałsz! Już za ostatnich dni polityki Bismarka, który nie prowadził przecież „polityki przyjaźnej Polakom", naprężenie z Rosyą było bardzo wielkie, choć Bismark poprostu spodlił i poniżył wobec rosyjskiego rządu godność narodu niemieckiego, choć wił się w pochlebstwach i poniżeniach przed barbarzyńskiem społeczeństwem, aby jego porozumienie się z Francyą wstrzymać.

Nawet arcybiskup Polak kłuje w oczy tego wielkiego polityka — i to jest wielki polityk, który dla Rosyi we własnym kraju „zjednoczonym", potężnym armią, handlem, flotą, nie może sobie pozwolić na zbytek ludzkiego obchodzenia się z narodem gnębionym.

Bismark za wiele mówi o sobie. Nie wolno temu byłemu politykowi zapominać, że dziś nie jest on niczem, że jego rady i groźby i przestrogi na wiatr idą. Niech pokorniejszych szuka słuchaczów, niż austryackich Niemców. Jego tryumfy dojrzewają już tylko na ulicach. Co on dla Europy zrobił, wiemy. Obliczą się kiedyś i Niemcy z jego czynnościami i znajdą wiele rakiet i wystrzałów teatralnych. Po jego planach, wykonanych i zamierzonych, trawa porośnie — o nim samym zaś można tylko mówić z pobłażaniem, jak o człowieku, który czynność zakończył, a któremu i do gadania już nie długo!

Z obrad komisyi walutowej.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26. czerwca.

Wczorajsze posiedzenie komisyi walutowej przyjęło nietylko przedłożenie rządowe, co do wybijania monety niklowej, ale także i dalsze bez zmiany postanowienia ustawy monetarnej. Minister Steinbach w obszernym wywodzie zagroził podwyższeniem podatku od cukru w razie nieprzyjęcia monety niklowej, inaczej bowiem równowaga budżetowa nie dałaby się utrzymać. Po ministrze przemawiali jeszcze Eim, Neuwirth, Schaup, Fuss i Kaizl, poczem rozprawę nad artykułem 11 zamknięto i przystąpiono do głosowania. Za wybijaniem zdawkowej monety niklowej głosowało 25 przeciw 10. Polscy członkowie komisyi zgodnie głosowali za wybijaniem monety niktowej.

Następnie 34 głosami przeciw 5 przyjęto rezolucyę Mengera: „Zważywszy, że zatrzymanie odpowiedniego, skontyngentowanego (w pewnej oznaczonej sumie) kurantu srebrnego także po przeprowadzeniu waluty złotej koniecznem się okazuje, wzywa się rząd, aby wnosząc przedłożenia co do ściągnięcia guldenów srebrnych, pomyślał zarazem o wybiciu srebrnych monet kurantowych z pełną mocą płatniczą w sumie, którą ustawodawstwo oznaczy".

Przystąpiono do rozprawy nad artykułem XII. (stosunek srebra w koronach).

P. Plener żąda bicia koron więcej wartych, inaczej korona będzie lichszą od wszelkiej innej monety europejskiej z kategoryi monet zdawkowych, tem bardziej, gdy i moneta złota będzie pośledniejsza niż się spodziewano, i korony będą zapewne użyte do wymieniania za banknoty jednoreńskowe.

Minister Steinbach sprzeciwia się biciu ważniejszych koron z powodów już poprzód przez niego wyłuszczonych, że zrobiłyby się wtedy w rachunku między koroną a guldenem ułamki, że wtedy wybranoby z Austryi ciężkie korony a zalanoby nas lichym frankiem, i wogóle wywędrowałyby nasze koreny za granicę w razie podskoszenia ceny srebra. Wogóle moneta zdawkowa może mieć tylko tę rękojmię, że się ją bez ograniczenia w kasach rządowych przyjmuje.

P. Suess ponownie przestrzega przeciw temu, iżby korona tak pośledną wartość miała w porównaniu z guldenem srebrnym. Niepodobna będzie tego guldena utrzymać w obiegu, i wynikną ciężkie gmatwania w obiegu wskutek lichoty koron.

Minister Steinbach: Gdyby wywody p. Suessa były słusznemi, toby się należało obawiać, iżby korony, choćby je z najlepszego srebra bito, zostały przez monetę niklową wyparte. U nas daremnie starano się, aby się publiczność rozlubowała w guldenach srebrnych, i nie wędrowały one za granicę, ale zbyt rychło do skarbca Banku austro-węg. się wracały.

P. Suess zamało rozróżnia pomiędzy monetą kurantową a zdawkową. Chodzi przecie tylko o to, aby było tyle monety zdawkowej, ile jej stosunki obrotu wymagają.

P. Szczepanowski zwraca uwagę p. Suessa, że licha moneta już samą wagą swoją zostałaby wyparowaną z obiegu, pod tem przypuszczeniem, o którem p. Suess przepomniał, mianowicie gdyby wolno było bez ograniczenia wybijać monetę zdawkową.

P. Eim wnosi, alineę 1. tak zmienić: „Monety srebrne będą wybijane w stosunku 400 tysięcznych części srebra do 100 tysięcznych części miedzi".

Wniosek ten odrzucono 17 głosami przeciw 10, i projekt rządowy przyjęto z wypuszczeniem dotyczącego 50-groszówek ustępu w alinei 2.

Przystąpiono do rozprawy nad artykułem XIII. (napis w około i na środku, brzeg i rozmiar korony srebrnej).

P. Eim wnosi napis okólny dać całkiem taki sam jak na monetach złotych. Wniosek ten 17 głosami przeciw 12 przyjęto; postanowienie co do 50-groszówek wypuszczono, a resztę artykułu bez zmiany przyjęto.

Art. XIV. postanawia, że jednokoronówek i 50-groszówek ma być na 140 milionów koron, jedynie na rachunek państwa wybitych. Ustęp co do 50-groszówek wypuszczono, resztę artykułu przyjęto.

Artykuły XV. do XVIII. (bicie 20- i 10-groszówek z niklu na ogólną sumę 42 mil. koron, i bicie dwu i jednogroszówek z bronzu na sumę 18·2 mil. koron) wzięto równocześnie pod obrady i bez zmiany je przyjęto.

Art. XIX. opiewa: „Monety srebrne, niklowe i bronzowe waluty koronowej będą we wszystkich kasach rządowych i innych publicznych wedle swej wartości imiennej przyjmowane, a to monety srebrne bez ograniczenia, niklowe i bronzowe do 10 koron. Nadto będą one w kasach, fungujących jako kasy wymienne, przyjmowanemi do wymieniania na prawne monety (art. IV. i X.) pod warunkami, które rozporządzeniem oznaczone zostaną. W obrocie prywatnym nikt nie jest obowiązany, srebrnych monet waluty koronowej przyjmować więcej jak na 50 koron, niklowej więcej nad 10 koron a bronzowej więcej nad 1 koronę".

P. Kraiński pragnie, aby monety bronzowe były oksydowane.

P. Eim wnosi, aby publiczność była zniewoloną przyjmować monety niklowej nie więcej nad 5 koron, ale wniosek ten 14 głosami przeciw 10 odrzucono.

Poczem artykuły XIX. i XX. (postępowanie z zużytemi lub uszkodzonemi monetami zdawkowemi) i art. XXI. (obieg teraźniejszych monet zdawkowych aż do ich wykupienia) przyjęto, i w art. XXI. ustawę z 10. marca 1885 zacytowano.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wojna

w swojem istotnem znaczeniu dla państwa i narodu.

Pruski jen. Bogusławski wydał nowe dziełko pod tytułem: „Wojna w swojem istotnem znaczeniu dla państwa i narodu". Rozbiera on powstanie wojny, jej stosunek do życia publicznego, do polityki, sztuk pięknych, wiedzy, moralności i cywilizacyi, kończąc swoje wywody polemiką przeciw socyalnym demokratom i przeciw przyjaciołom pokoju, którzy mają wspólne zamiary co do zniesienia wojny. Jenerał Bogusławski zapatruje się na wojnę z tego samego stanowiska, co Moltke i uważa ideę zniesienia zbrojnych zatargów nietylko za utopię, ale, co ważniejsza, twierdzi stanowczo, że wieczny pokój sprowadziłby w dalszem następstwie niechybny upadek państwa. Widzi on w wojnie pierwiastek nieodłączony od ludzkiej natury, która, tak jak innych żyjących istot, jest wskazaną na wojnę i bez wojny istnieć nie może. Mąż o szerokim umyśle wiele rozprawiać może na temat powyższy, zdaje się jednak, iż dziełko jenerała jest więcej umiejętnie opracowaną kompilacyą, niźli duchowym płodem, opartym na ścisłem, systematycznem badaniu ludzkiej istoty, jej psychologicznych i społecznych właściwości. Nie wchodząc w rozbiór, o ile zniesienie wojny jest utopią, zaznaczyć wszakże musimy, iż w najnowszych czasach załatwiono kilka powikłanych zatargów zapomocą sądów rozjemczych a nadto współczesna potrzeba pokoju zniewoliła rządy do prowadzenia rozsądnej i ostrożnej polityki. Tak tedy dążności „przyjaciół pokoju" nie zupełnie bez wpływu pozostały. Czy zaś całe narody, żyjąc w pokoju, będą się dobrze rozwijały — o tem nie poucza nas ani przeszłość, ani teraźniejszość, a wielu wątpi o dobrych skutkach takiego lekceważenia krwawego Marsa. Na mocy tych problematycznych pewników nie należy atoli ganić humanitarnych usiłowań celem ograniczenia wojen, sam bowiem Moltke, wielki kierownik zwycięzkich wojen, przyznaje otwarcie, iż krwawe zatargi narodów będą się coraz rzadziej wydarzały.

Dziełko jenerała Bogusławskiego ma być, o ile wynika z formy, akademicką rozprawą przeciw zwolennikom idei pokoju, ale w istocie jest ono przykrojone do całkiem konkretnych stosunków i krajów, mianowicie do Niemiec i Włoch. „Podczas gdy w Rosyi i Francyi potężne bodźce działają na korzyść wojny, utrzymując naród w ciągłym ruchu i fermencie — to w Niemczech i Włoszech osiągnięcie politycznego celu ułatwia uśpienie ducha wojennego i zabija myśl czynu". To zdanie znajduje swój komentarz we wszystkich ustępach. Jenerał jest przeświadczony o zniewieściałości obydwóch narodów, w innem bowiem miejscu mówi, iż zjednoczywszy się, zasnęły. O tem uśpieniu i zniewieściałości możnaby się posprzeczać z jenerałem i przeciwstawić mu, jeśli nie wojenny, to pokojowy szczęk zbroi milionowych armij, stojących w pogotowiu na skinienie przywódzców. Ową zniewieściałość charakteryzuje następujący ustęp:

„Nie myślimy lekceważyć dzieła wielkiego męża, który wśród najtrudniejszych okoliczności zdołał przez zawarcie nowych sojuszów, gdy stare nie odpowiadały, pokój utrzymać. Myślą, kierującą jego czynami, było zapewnienie potęgi i dobrobytu swojej ojczyźnie bez krwawych ofiar. Przedłużenie pokoju miało utrwalić nowe stosunki, oziębić namiętności, świat przyzwyczaić do obecnego politycznego położenia i zawartemi sojuszami na długi czas uniemożliwić ponowny apel do broni. Ale także i te mocarstwa i stronnictwa w Europie, które chciały sprowadzić przewrót w obecnem położeniu, uznały za właściwe wypisać pokój na swym sztandarze. Czy w tym lub owym kierunku są w sprzeczności — o to się nie troszczą. Cały wynik obecnego położenia stał się wskutek tego wielką, niezmierną sprzecznością ze samym sobą. Wielka część narodu i prasa mięsza pojęcia o duchu wojennym a szowinistycznym, a socyalni demokraci tendencyjnie uprawiają i utrzymują to zamięszanie. Każde napomnienie, każdy pogląd na wzajemne siły zbrojne, każde odstąpienie od zapatrywań co do dobroci ciągłej polityki pokojowej, bywa uważane za podburzanie do wojny. A jednakże utrzymanie ducha wojennego jest kwestyą bytu dla narodu, który równocześnie z owym duchem istnieje i upada, gdyż wojna jest pierwiastkiem ludzkiej natury i świata, w którym żyjemy".

Zgadzamy się z autorem, iż walka jest pierwiastkiem ludzkiej natury, ale walka niekoniecznie musi być rzezią, obmyśloną z całą okrutnością ludzkiej także natury.

Dr. Edward Herbst

zmarł we Wiedniu w sobotę na porażenie płuc w 72 roku życia.

Przez długie lata imię żadnego z austryackich mężów stanu nie rozbrzmiewało tak często i tak dosadnie, jak dr. Herbsta. W r. 1885 ci, którzy go na ramionach nosili, dla których był pewną zawsze warownią i oraz maczugą, ostrzy Niemcy w Czechach wyrzucili go z jego wieloletniego okręgu wyborczego w Slanknowie (Schluckenau) jak zgniłkę, zaczem go do sejmu czeskiego liberecka Izba handlowa wybrała, ale o mandat do Rady państwa musiał dr. Herbst (słynny przewódzca centralistów) pukać do śródmieścia Wiednia — i całkiem naturalnie, gdy dawny centralizm, owa *verfassungstreue Parthei*, dla której Herbst to nienawistne miano umyślnie wyszukał, w najordynarniejsze żydowsko-liberalne stronnictwo niemieckie się zamienił. Ale już nie Herbst był przewódzcą lewicy niemieckiej — tylko Plener.

Czy potomność — jeżeli w ogóle pisać będzie o dr. Herbście — przyzna mu tytuł męża stanu, to wielkie pytanie. Ogromnych zdolności, olbrzymiej siły i chęci do pracy, jurysta pierwszorzędny, nie zbudował zgoła nic pozytywnego — umiał tylko nicować, burzyć, dzięki swojej niezrównanej dyalektyce, która go opanowywała bęwzględnie i przeto na manowce sprowadzała. Był tylko niebezpiecznym przeciwnikiem — nic więcej. A najniebezpieczniejszym okazał się dla własnego stronnictwa. Tak dzielnie rzucał kije pod nogi drugiemu gabinetowi Auersperga, że ten gabinet padł pomimo iż posiadał większość parlamentarną za sobą, i hr. Taaffe dorwawszy się steru, już go sobie wydrzeć nie dał, a owszem lewica ujrzała się zmuszoną pójść pod jego skrzydła.

Pod pewnym względem dr. Herbstowi jeszcze fatalniej powiodło się na polu prawniczo-ustawodawczem. Jest on autorem nowelli prasowej, z której p. Lienbacher, jako prokurator we Wiedniu, wydedukował takzwane postępowanie objektywne. Napróżno dr. Herbst oświadczał i na motywa nowelli, na rozprawę parlamentarną się powoływał jako na dowód, że to postępowanie objektywne wcale nie leżało ani w jego, jako autora, ani też w parlamentu myśli, ani w myśli rządu. Postępowanie objektywne dało się jurydycznie wydedukować z nowelli prasowej, i co więcej, dr. Herbst z gustem się niem posługiwał jako minister, posługiwało się niem ministerstwo centralistyczne, jako też sprzyjające krajom ministerstwo Taaffego — posługuję się niem wszelkie, jakie do steru przychodzi, stronnictwo austryackie, chociaż by poprzód zawzięcie przeciw owemu występowało. Zaiste, czemś podobnem tylko Austrya poszczycić się może.

Były czasy, kiedy Herbst należał do autonomistów niemieckich w rodzaju Rechbauera, kiedy publicznie dowodził, że odjęcie sejmom prawa obsyłania Rady państwa byłoby nielegalnem. Ale niezadługo dyalektyka jego wynalazła argumenta, że odjęcie to byłoby legalnem a ze względów państwowych jest koniecznem. Dr. Herbst, człowiek wzorowej uczciwości w życiu prywatnem, ambitny nie dla celów sobkowskich, nigdy nieszukający obławiania się drogą nieprawą, nieubłagany przeciwnik matactw finansowych i kolejowych — w życiu publicznem jednakowoż zasłużył sobie na sławę, pod względem rzetelności, wcale lichą. Miał zasady, ale nie one nim kierowały, tylko dyalektyka. Zalety swoich mów politycznych sam on tłumił witryolem bezwzględnego szyderstwa. Wróg wszelakiej autonomii,

---

36

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Proszę mną rozporządzać — odrzekł, patrząc na ładną twarzyczkę hrabianki, która z trudnością stłumiła ironiczny uśmiech na słowo „czasami". Wszak w rezydencyi musiała codziennie należeć do partyi, gdyż inaczej mała księżniczka nie chciała jechać.

Księżna Tekla zaczęła teraz mówić o mlecznej kuracyi, którą zamyśla rozpocząć. Stała się naraz olśniewająco uprzejmą, żartowała z Lotarem z jego idyli leśnej i nazywała Beatę ustawicznie: „Moja droga". Nigdy nie jadła jeszcze pstrągów tak wybornie przyrządzonych; a gdy Lotar powstał z kieliszkiem szampana w ręku dziękując za wielki zaszczyt, jaki mu przyniosły odwiedziny dostojnej babki jego dziecka, podała mu łaskawie rękę do ucałowania i rozrzewniona, przycisnęła koronkową chusteczkę do ócz.

Pod pozorem, że jest zmęczoną, opuściła stół przed deserem, a damy udały się do swoich pokoi. Pani Berg siedziała jeszcze długo przy łóżku księżnej Tekli, a gdy nareszcie weszła do swego pokoju, z podniesioną głową, dopisała do zaczętego listu.

„Wszystko w jak najlepszym porządku; w małej gore miłość i — nienawiść. Wiemy o tem dla kogo pierwszy płomień, drugi dla Klaudyi.

„W niewielu dniach będą sobie opowiadać drzewa w lesie wielką nowinę. Zresztą na początku następnego tygodnia, odbędzie się tu festyn; będzie wspaniałym; księżniczka Helena marzy o tańcu w ogrodzie pod lipami. Notabene przy całej złośliwości, jest ona dziwnie dobroduszną, tak że trudno zapobiedz jakiemu nierozsądnemu figlowi z jej strony, trzeba więc być ostrożnym!

A. v. B."

Zapieczętowała list i zaniosła na dół; jedna z kuchennych dziewcząt odebrawszy go schowała z przyjemnością talara do kieszeni. Pani Berg musiała wysokie porto opłacać.

W pół ciemnym saloniku rozlegał się serdeczny śmiech kobiecy. To Beata wchodząc tam, zastała męzką postać siedzącą w fotelu i piszącą na jej stoliczku do roboty.

— Ależ Joachimie! — zawołała głośno — chcesz pan sobie oczy zepsuć?

Spojrzał w górę; zapomniał, gdzie się znajduje.

— Mój Boże, zawołał przestraszony, biorąc za kapelusz — zapóźniłem się tu przy starej książce; proszę mi przebaczyć, kuzynko, wynoszę się natychmiast.

— Teraz nie! — odrzekła śmiejąc się — Lotar zechce się także z panem widzieć; pańska wizyta dotyczy jego osoby.

A gdy on znowu zajął miejsce poszła po brata.

Stał w swoim pokoju, patrząc w zamyśleniu na drogę.

— Lotarze, chodź do mnie! Joachim jeszcze tam siedzi, zapomniał zupełnie o czasie przy czytaniu opisów podróży po Hiszpanii...

— Jakżeż on się tu wziął? — zapytał Lotar, biorąc ze stoliczka cygara i popielniczkę.

— Zastałam go tu, powróciwszy z szarego domu, a że miałam jeszcze rozmaitych rzeczy doglądnąć, więc nie mogłam mu dotrzymać towarzystwa; nie chciałam go nie wypoczętego odsełać do domu, wpadła mi na myśl książka... I widzisz, jak się tem świetnie ubawił.

Patrzył na nią z uśmiechem, gdy szli razem przez sień oświetloną.

— Powiedz mi, Beato — zapytał — czy tę przestrogę na drzwiach napisałaś, gdy on już tam siedział, czy przedtem?

— Naturalnie, że przedtem, — odrzekła nie zmieszana, a później poczerwieniała. — Nie rozumiem cię! — dodała gniewnie.

— No, bo wiesz siostro — rzekł z odcieniem figlarności, która jego arystokratyczną twarz tak dziwnie pięknie zdobiła — wstęp wzbroniony! — pisze się tylko na drzwiach zamykających to, co chcemy dla siebie zatrzymać.

— O, ty brzydki człowiecze! — dąsała się Beata zmieszana i zmazała spiesznie napis. Siedzieli potem wszyscy troje przy szklance wina a Joachim opowiadał o swoich podróżach. Mówił nadzwyczaj zajmująco. — „Jak muzyka" — myślała Beata, zapominając o wszystkiem; zapomniała, że świece w jadalnej sali bezpotrzebnie się świecą, zapomniała resztki ze stołu schować do spiżarni i zadysponować objad na jutro. Pęk kluczy u jej paska zachowywał się zupełnie cicho; najlżejszy brzęk nie przypomniał jej obowiązków gospodyni. Wiatr wieczorny szeptał coś lipom, a do pokoju zalatywał zapach świeżo skoszonego siana.

Późno już było, gdy Lotar odwiózł swego kuzyna do domu; jadąc z powrotem obaczył powóz książęcy. Wiedział, kogo on wiezie, w szalonem tempie przejechał mimo pojazdu. Gdy się zatrzymał przed domem, usłyszał brzęk okna, a w cichym pokoju tam na górze młoda namiętna twarz dziewczęcia skryła się w poduszkach.

Księżniczka Helena, widziała go odjeżdżającego w kierunku szarego domu. Chwała Bogu, że już powrócił.

W szarym domu zaszła pewna zmiana: Panna Lindenmajer miała odwiedziny.

Poprzedziła je szalona pisanina, a po dniu w którym Klaudya jeździła z księżną na spacer, panna Lindenmajer weszła zmieszana do pokoju Klaudyi, z otwartem listem w ręku.

— Ach, wielmożna panienko, mam wielką prośbę.

— Z góry na nią przystaję, moja dobra, kochana Lindenmajer, — odrzekła Klaudya, zaparzając herbatę na śniadanie.

— Ale proszę mi szczerze powiedzieć, jeżeli się panience nie będzie to podobać; wszystko uczynię, ażeby nie robić różnicy; ale...

— Powiedz co masz na myśli — zachęcała piękna dziewczyna — nie wiem, czy mogłabym pani czego odmówić, chyba to jedno, gdybyś chciała szary dom opuścić... na tobym nie pozwoliła.

— Ja, szary dom? O wielmożna panienko, jabym tego nie przeżyła! Ach nie, to nie to... oczekuję... mam... oczekuję odwiedzin, jeżeli państwo pozwolą.

— A, kogoż to, kochana Lindenmajer?

— Córkę pani leśniczyny, Idę; chcą, by trochę nabrała zręczności i przyuczyła się robot. Otóż leśniczyna, uroiła sobie, że u mnie, starego robaka, najłatwiej pojmie. Zrobię to bardzo chętnie, jeżeli pani pozwoli; mogłaby zamieszkać komórkę za moim pokojem, jeżeli...

Stara poczciwa dusza złożyła ręce i patrzyła z naprężonem oczekiwaniem na swoją młodą panię.

— No, to bardzo pięknie — brzmiała odpowiedź — sprowadź pani dziewczynę i zatrzymaj dokąd ci się podoba.

Na drugi dzień, gdy Klaudya weszła do kuchni dla załatwienia swoich czynności gospodarskich, mała, pulchna postać dziewczęcia stała przy ognin i gospodarowała między filiżankami i samowarem, jakby nigdy inaczej tu nie było. Parę figlarnych, niebieskich oczu nad perkatym noskiem, popatrzyło na wchodzącą piękną postać Klaudyi, a ich właścicielka dygnęła trochę nieśmiało.

— Ależ, kochane dziecko! — zawołała Klaudya zdziwiona.

— Ach, wielmożna panienko, proszę pozwolić! — prosiła dziewczyna — nie mogłabym cały dzień siedzieć u cioci Dory przy hafcie; zginęłabym, gdybym czasem nie zajęła się gospodarstwem. Proszę, proszę na to pozwolić!

(C. d. n.)

zacięty teuton — choć z pochodzenia był Słowianinem Czechem — w sprawach materyalnych wszelako zażarcie występował w obronie Czech, i Koło czeskie miało w nim szczerego sojusznika np. przy reformie podatku gruntowego.

Dr. Herbst zmarł, żadnej po sobie nie zostawiając luki, a żydo-liberały wiedeńscy będą wielce zadowoleni, że się dla nich po Herbście mandat rajchsratowy opróżnił. Hr. Taaffe tak mało uważał go już za niebezpiecznego przeciwnika, że go nie awansował do Izby panów, jak niegdyś Hasnera.

Ostatni raz przemówił dr. Herbst dnia 9. b. m. w komisyi walutowej, kiedy to między innemi powiedział sarkastycznie: „Przedłożenia te — że użyję wyrazu z kryminalistyki — zawierają tylko bardzo odległe przygotowania do regulacyi waluty, bo pominąwszy zasadę, właściwie nic się w obecnym stanie zmienić nie ma. A gdyby się prócz zasady niczego nie dopięło, to zaiste trudno brać odpowiedzialność za tak wielkie ciężary finansowe.“

Jeszcze rok temu tknęła dr. Herbsta apopleksya, ale się z niej opamiętał — wszelako już odtąd całkiem był złamany. Zeszłej jesieni już go trudno było zrozumieć, gdy głos zabierał. Herbst był od 10 dni słaby, we czwartek pojawiło się ostre zapalenie płuc. Już zaledwo mógł ręką ruszyć, a jednak jeszcze sam napisał do Izby posłów podanie o urlop. W sobotę o godz. 3. po południu zażądał czerwonego wina grzanego, wypił i zasnął na zawsze.

Dr. Herbst, urodzony d. 9. grudnia 1820 we Wiedniu, już jako słuchacz praw zadziwiał swemi zdolnościami. Złożywszy doktorat praw, wstąpił do wiedeńskiej prokuratoryi skarbowej, gdzie wówczas pracowali przyszli ministrowie Bach, Lasser, Ha ner i Conrad. Wnet został suplentem na wiedeńskim wydziale prawniczym, a w roku 1847 został mianowany profesorem filozofii prawa i prawa karnego na wszechnicy lwowskiej.

Z tych czasów opowiadał nam jeden z jego słuchaczy z r. 1852 do 1854: Z wszystkich profesorów jeden Herbst umiał i treścią i formą wykładu zająć słuchaczy. Nie mając żadnych widoków w służbie rządowej lub jakiej innej, przez trzy lata słuchałem wykładów Herbsta z filozofii i prawa, z teoryi i praktyki prawa karnego. Odzywał się on nieraz z poglądami, któreby wcale nie były miłemi rządowi ówczesnemu — jednakowoż dostrzegłem, że z roku na rok coraz bardziej szarzeje liberalizm Herbsta. Kto znał później jako parlamentarzystę i ministra — teutona surowego, bezwzględnego, złośliwego, brutalnego, zuchwałego — ten nie uwierzy, że dr. Herbst jako profesor we Lwowie odznaczał się trwożliwością prawie dziecięcą. Popadł on w straszny kłopot, kiedy deputacya studentów chciała powitać przybyłego wówczas do Lwowa, młodziutkiego arcyks. Karola Ludwika, i jego, jako podówczas rektora, prosiła na przewodnika. Odmówił, formalnie przerażony, iżby mu przyszło wystąpić wobec brata cesarza. Od ubogich studentów nie brał czesnego, katalog jeżeli czytał, to tylko z musu, ale sala podczas jego odczytów zawsze była pełną. Nigdy on nie objawił choćby najlżejszej ansy do Polaków“.

Ze Lwowa poszedł do Pragi i tam gdy się poczęły czasy konstytucyjne, począł wybitną odgrywać rolę polityczną. W grudniu 1867 powołany do gabinetu bürgerowskiego jako minister rolnictwa, w r. 1869 otrzymał wielką wstęgę żelaznej korony, a na wiosnę r. 1870 ustąpił wraz z większością gabinetu Auersperga, gdy cesarz poszedł, za reprezentowaną przez Taaffego mniejszością gabinetu, która żądała zwolnienia surowej centralizacyi, poczem gabinet Potockiego na krótko rządy objął. Odtąd Herbst stał na czele opozycyi przeciw Potockiemu i Hohenwartowi, aż nareszcie i drugi gabinet Auersperga zdołał uśmiercić. W roku 1884 zgasła gwiazda Herbsta, — już go w Stanknowie nie wybrano i owszem narodowcy niemieccy z całą na niego zaciętością uderzyli. Pozostała mu tylko sława znakomitego jurysty — autora *„Podręcznika powsz. prawa karnego austryackiego“*, *„Wstępu do austr. procedury karnej, Zb oru karnych orzeczeń najw. trybunału*, słowem tylko to, co pozytywnego stworzył.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. P. Zygmunt hr. Cieszkowski przybył do Lwowa celem dalszych rokowań w sprawie polskiej opery na wystawie teatralnej w Wiedniu.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował Henryka Engelmana, oraz Józefa Suchonia, prowizorycznymi kancelistami w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie, i przeznaczył Engelmana do służby przy ekspedytuze policyi w Szczakowej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficyała krakowskiej dyrekcyi policyi Karola Tyrlika z Krakowa do Nadbrzezia.

Cesarz zatwierdził dwa projekty ustaw, uchwalone przez sejm galicyjski: I.) mocą którego zostają zmienione niektóre §§. ustawy o prawie wodnem i II.) mocą którego zostaje zmienionem postanowienie ustawy krajowej o ochronie pól.

Habilitacya. Onegdaj na lwowskim uniwersytecie habilitował się dr. Aleksander Skórski w przedmiocie ścisłej filozofii.

Promocya. P. Kazimierz Poray Gruszczyński z Kuczkowa w Poznańskiem, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ślub. Dnia 23 b. m. pobłogosławiony został w Brodach związek małżeński między p. Heleną Kulak, córką Michała Kulak, tamtejszego aptekarza, zastępcy prezesa izby handlowej i pierwszego asesora rady gminnej, a p. Adolfem Spornem, urzędnikiem pocztowym.

W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów związek małżeński między hr. Stanisławem Grzymałą Jabłonowskim a hrabianką Anną Romerówną. Ślub dawał ks. Bratkowski, krewny pana młodego i miał do nowożeńców piękną przemowę. W licznym orszaku ślubnym były rodziny: Romerów, Fredrów, Rejów, Goraysk ich, Szeptyckich, Brunickich, Wiszniewskich, Boguszów, Skrzyńskich, Baworowskich itd. Wielu panów wystąpiło w pięknych strojach polskich. Po ślubie odbyła się uczta w hotelu Europejskim, w czasie której odczytano liczne z życzeniami telegramy, a na czele ich telegram od Ojca św. z Rzymu z błogosławieństwem, jakoteż od biskupa tarnowskiego ks. Łobosa.

Z życia towarzyskiego. W domu państwa Michałowstwa Michalskich, cieszących się ogólnym szacunkiem i gorącą sympatyą w szerokich kołach naszego miasta, odbyła się w sobotę wielka uroczystość. Obchodzono zaręczyny jedynej państwa delegatowstwa córki, panny Maryi, z p. dr. Wiktorem Legeżyńskim, sekundaryuszem szpitala lwowskiego. Wieczorem zebrało się przeszło 100 osób w gościnnym domu, a między nimi prezydent p. Mochnacki, wiceprezydent p. Marchwicki, ks. kanonik Mazurak i wielu radnych miasta. Po wystawnej kolacyi, przy której p. prezydent wniósł pierwszy toast na pomyślność narzeczonych, rozpoczęły się tańce, ochoczo prowadzone, a zakończone białym mazurem w świetle już brzasku porannego. Z licznych stron całego kraju nadesłano wiele listów i telegramów gratulacyjnych.

Wiadomości dyecezyalne. Administratorem gr. kat. parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie mianowany został ks. Jan Bakowicz. — Na rz. kat. probostwo w Stanisławowie, podali się ks. J. Kerschka z Podhajec, ks. A. Encinger z Narola, ks. J. Dręgiewicz z Obertyna i ks. J. Stopczyński ze Lwowa.

„Miłość czy zazdrość?“ znakomitą powieść pod tym tytułem, rozpoczynamy dziś drukować na czwartej stronnicy naszego pisma.

Popisy. P. E Pawłowicz pisze nam: Miłego doznał uczucia, kto w dniu 25. bm. był świadkiem egzaminu z udzielanych nauk, — kto oglądał prace uczenie w zakładzie wychowawczym p. Niedziałkowskiej. We wszystkiem bowiem czuć tam musiał rękę zacną i doświadczoną, która z miłością wszystkiego co piękne i dobre, kieruje tą uroczą grządką kwiecia na chwałę Bożą i pożytek kraju; rękę — wspieraną dzielnie szlachetnym współudziałem pracowników, którzy na tej wdzięcznej niwie, w poczuciu szlachetnego posłannictwa, pomni słów piosnki Filaretów.

Przyjacielu sadźmy róże;
Długo jeszcze długo światu
Szumieć będą groźne burze
Szczęśliwszemu sadźmy latu. itd. itd.

rzucają nań radzi ziarna lepszej przyszłości. O tak, w wychowaniu kobiety leży nasza przyszłość! To też w wystawionych robotach bądź igły, bądź ołówka i pędzla — a z których niejedna chlubnie świadczy o nauczycielkach, zwracało uwagę szczególniej to, co tak nam pożądane: ł a d i s t a r a n n o ś ć — a co nas pod miłem wrażeniem powoduje dziś powtórzyć słowa, które wszędzie i zawsze, w zetknięciu się z młodzieżą, czujemy się w obowiązku wypowiadać: P o r z ą d e k, ł a d, s ą p o d s t a w ą w s z e l k i e g o d o b r a i p i ę k n a — i r ę k o j m i ą i c h t r w a ł o ś c i. Bo niczem nauka, niczem talenta — niczem najwznioślejsze porywy — gdzie nie ma ładu. Więc uczmy się go i uczmy, — pomnąc, ż e t y l k o ł a d e m p o d n i e ś ć s i ę m o ż e, co padło nieładem...

Zjazd krajowych kupców i przemysłowców ma odbyć się w tym roku we Lwowie we wrześniu — a to z inicyatywy kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta ma się więc wreszcie i we Lwowie zawiązać. Że i jak korzystnie dla miasta towarzystwo takie działać może, nie potrzeba dowodzić. Raczej napomkniemy pokrótce jakie zdaniem naszem towarzystwo to będzie mieć zadanie do spełnienia i jakiemi postępując drogami, najlepiej celom swym odpowie. Przedewszystkiem na uwagę wziąć należy, iż na razie przynajmniej towarzystwo nader skromnemi rozporządzać będzie środkami, acz nie wątpię, że z czasem dzięki znanej ofiarności mieszkańców naszego grodu i fundusze odpowiednie się znajdą. Marzyć więc już teraz o budowach wodociągów, tramwaju, urządzaniu regat w mieście nie posiadającem ani rzeki ani odpowiednich stawów, lub chcieć zakładać ogrody zoologiczne i aklimatyzacyjne jest co najmniej przedwczesnem, a u wielu pessymistów wywołać może przewidywanie fiaska i co za tem idzie upadek przedsięwzięcia i powstrzymać ich tem samem od przystępywania do towarzystwa, w którego utrzymanie się nie wierzy. Natomiast pozostaje nader obfite pole działania, na którem towarzystwo wielkie zasługi rozwojowi miasta oddać może, rozporządzając choćby jak najskromniejszemi środkami pieniężnemi. Zważmy bowiem choćby tylko tę okoliczność, że należeć doń będzie przeważnie inteligentna warstwa mieszkańców, przy dobrych więc chęciach wieleż to powstać może projektów upiększenia miasta, nie wymagających wielkiego nakładu. Zresztą nie każdy projekt przyjęty przez towarzystwo musi ono własnym wykonać kosztem. We wielu wypadkach np. przy wznoszeniu pomników potrzebuje tylko podnieść inicyatywę, plan podać, zająć się tegoż wykonaniem, a fundusze się znajdą, czy to ze składek, czy z innych źródeł. Wykonanie wielu innych projektów weźmie na się miasto, którego reprezentacyi częstokroć li nawał zajęć nie pozwala nie jedną zająć się sprawą, a tu mając już plan wygotowany z ochotą na wykonanie dostarczy środków. Głównem więc zadaniem towarzystwa będzie wedle nas podejmowanie inicyatywy w przedsięwzięciach mających na celu upiększenie i rozwój miasta, baczenie na odpowiednie wykonanie raz przyjętych projektów, a dopiero w dalszej linii przeprowadzenie wedle możności niektórych z nich własnemi skromnymi funduszami. Chcąc by działanie towarzystwa było prawdziwie dodatniem, potrzeba działaniem tem kierować wedle pewnego z góry ułożonego planu. W tem celu powinno towarzystwo iść przedewszystkiem ręka w rękę z Radą miejską. Wiadomo że wygotowują się plany regulacyi miasta, otóż przyszły wydział powinien plany te dokładnie zbadać i wedle tych ułożyć swój plan upiększenia miasta i następnie starać się takowy w miarę możności przeprowadzać. Bez takiego z góry ułożonego planu dodatni rezultat działania towarzystwa będzie, jeźli nie wątpliwym, to przynajmniej o wiele mniejszym.

Oddział polski na teatralnej wystawie wiedeńskiej nareszcie poczyna budzić pewne nadzieje. Instalacya oddziału polskiego zawsze jeszcze nie gotowa, ale dzięki uwagom pism lwowskich i warszawskich, poczyniono bardzo korzystne zmiany. Oddział został znacznie powiększony nowemi zabytkami odnoszącemi się do historyi teatru. Hr. Cieszkowski osobiście zajął się ratowaniem honoru wystawy. Przywiózł kilka skrzyń z Krakowa, udawał się do księstwa Czartoryskich w Wiedniu i z pomocą księżny Wandy wybierał, co tylko celom wystawy odpowiadało, ze zbiorów rodzinnych. Hr. Lanckoroński — jak opowiadają — starał się początkowo bez skutku o pomieszczenie wystawy w innym dogodniejszym i odpowiedniejszym oddziale rotundy. Dopiero gdy księżniczkę Paulinę Metternich głosy dziennikarskie, które jej ktoś przetłumaczył, pouczyły, jak się w kraju zapatrują na reprezentacyą sztuki polskiej na wystawie, dodano nowy pokój a raczej trzy ściany do dawniejszej przestrzeni. Pracuje się tedy z wielką gorliwością teraz nad nową dekoracyą sali i nowym rozkładem przedmiotów. Teatr warszawski, krakowski i poznański zastąpiony jest w najwybitniejszych artystach i artystkach. Możeby też i lwowski teatr wysłał na ręce komitetu fotografie przynajmniej? Brak lwowskich artystów wygląda dziwacznie — i niemal na jakieś zakulisowe niechęci. Wystawa jeszcze $3^1/_2$ miesiąca będzie otwarta. Niejedno dałoby się jeszcze naprawić, gdybyśmy działali.,.

Komisya ministeryalna dla Stowarzyszeń zezwoliła na zmianę statutów: Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i Kasie zaliczkowej w Wieliczce.

Pożar w Podhajcach. Dnia 24. bm. o g. 3 popołudniu wybuchł pożar w Podhajcach przy ul. Brzeżańskiej w realności Macieja Tytły i Franciszka Tomasikiewicza. Ochotnicza straż ogniowa wyruszyła w 5 minutach po sygnalizacyi pod dzielną komendą naczelnika p. Emanuela Sygiericza. Na miejscu katastrofy zastano prezesa tejże straży dr. Pawlikowskiego adwokata kraj., który natychmiast akcyę ratunkową wdrożył. Przyczyną pożaru było strzelanie z moździerzy podczas odpustu w cerkwi. Pożar udało się zlokalizować.

Zjazd kolegów, którzy w roku 1867 ukończyli gimnazyum t. zw. Dominikańskie we Lwowie, odbył się tutaj dnia 25. i 26. czerwca, a wzięło w nim udział 25 kolegów, tudzież trzech zaproszonych dawnych profesorów. Mianowicie w zjeździe wzięli udział z byłych profesorów pp.: Stanisław Olszewski, kraj. inspektor szkół lud., Edward Hamerski, emer. dyrektor gimn., Feliks Hahn, inspektor kolei państwowych. Czwarty jeszcze profesor ks. infułat Jurkowski, były katecheta i dyrektor gimnazyum, nie mógł z powodu choroby wziąć udziału w obchodzie, nadesłał jednak telegram z Truskawca, gdzie obecnie bawi, z błogosławieństwem dla uczestników zjazdu i ich rodzin.

Z pomiędzy kolegów stanęli do apelu: Jan Antoniewicz sekretarz Wydziału krajowego; Adolf Aulich, właściciel dóbr ziemskich; dr. Edwin Baroni, lekarz prakt. w Bacau, w Rumunii; ks Karol Bauch, proboszcz łac. w Żółkwi; Franciszek Dura adjunkt sądowy w Tarnowie; Artur Fangor, sądzia powiat. w Kocmani[illegible] winie; Henryk Heyderer radca sądow[illegible]ie; Władysław Hordyński, urzędnik publ. składów krajowych we Lwowie; Franciszek Ligęza, dyrektor szkoły ludowej w Zaleszczykach; dr. Bronisław Łoziński, emeryt. radca namiestnictwa we Lwowie; Władysław Morawski, właściciel dóbr i wiceprezes rady powiatowej w Sanoku; Józef Ogórek, profesor II gimnazyum we Lwowie; Filip Olpiński rewident rachunkowy Wydziału krajowego; dr. Karol Petelenz dyr. gimnazyum w Stryju; dr. Leon Polturak, lekarz pułkowy w Jarosławiu; Wilhelm Stadnicki, sekretarz Wydziału kraj.; Alfred Stecki, właściciel dóbr w Środopolcach; dr. Aleksander Tchórznicki, wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie; ks. Julian Turzański, proboszcz łaciński w Jaworowie; Antoni Waniek, starszy komisarz skarbowy w Tarnopolu; ks. dr. Józef Weber, kanclerz konsystoryalny we Lwowie; Benedykt Weinreb, sędzia powiat. w Horodence; Franciszek Wolski, notaryusz w Brzeżanach; Władysław Zawadzki, notaryusz w Husiatynie; Bojomir Żarski, sędzia pow. w Jarosławiu. W czasie uczty, która się odbyła, wznoszono liczne toasty.

Kółko miejscowe Towarzystwa szkoły ludowej w Dolinie. Uproszeni przez główny zarząd tego Towarzystwa pp. Marya Wierzbicka i dr. Józef Dobrowolski zdołali w krótkim stosunkowo czasie przy gorliwym udziale pp. Seweryna Iwanickiego, Antoniego Kogern i Maurycego Reicha, zjednać towarzystwu 62 członków z łączną wkładką roczną 83 złr., a dnia 22. bm. utworzono kółko miejscowe tego towarzystwa w Dolinie. Zgromadzenie, któremu przewodniczył ks. kanonik Antoni Górski, miejscowy proboszcz, wybrało do miejscowego zarządu przewodniczącym dr. Józefa Dobrowolskiego, jego zastępcą p. Maryę Gumińską, sekretarzem p. Wincentę Berwidównę, zastępcą p. Maurycego Reicha, zaś skarbnikiem p. Maryę Wierzbicką, a jej zastępcą p. Seweryna Iwanickiego. Wybrany zarząd jął się niezwłocznie pracy, i uchwalił urządzić dnia 2. lipca br. na korzyść Towarzystwa wieczorek muzykalno-deklamacyjny, którego program wypełnią w całości członkowie młodego kółka. Oby ten zapał nie wygasł nigdy, a praca stateczna i wytrwała przyniosła pożądane owoce!

W Niżankowicach ukonstytuowała się dnia 23. bm. nowa Rada miejska, wybierając burmistrzem pocztmistrza p. Apolfa Medweckiego, zastępcą lekarza p dr. Stanisława Ruczkę, asesorami pp. Romana Kraśnika i Karola Kielawę, aptekarza tamecznego.

Wykopaliska. Ze Zbaraża donoszą: Tydzień temu przy kopaniu studni u p. Garapicha odkryto olbrzymie sklepy podziemne, prawdopodobnie połączenie mające z zamkiem zbaraskim. Wczoraj odkopano znowu 3 ciała doskonale zakonserwowane, ludzi olbrzymiego wzrostu, podobno Kozaków z czasów Chmielnickiego.

Szczęście w nieszczęściu. Dnia 24 b. m. chłop siedzący na wozie przed zamkniętą rampą kolejową na linii między Ożydowem a Zabłotowem zniecierpliwił się otworzył sam rampę, ale zaledwie znalazł się na szynach, nadjechał pociąg i porywając wóz, zgruchotał go tak, że kawałki koła uderzyły o okna wagonów. Chłopa rzuciło o 30 kroków, konie także żywe uciekły. Maszynista, na krzyk pasażerów, zatrzymał pociąg, pochwycono chłopa i oddano go w ręce władzy.

Z Koła Pań na Bukowinie. Na posiedzeniu Zarządu, odbytem w czern. Czytelni polskiej we czwartek 23. bm., sekretarz Kołakowski odczytał projekt memoryału, który uchwalono przesłać do Zarządu głównego towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie. Treść memoryału stanowią stosunki szkolnictwa ludowego na Bukowinie odnośnie do praw żywiołu polskiego. Celem tego komunikatu jest w pierwszej mierze zaznajomienie najwyższej władzy wykonawczej Towarzystwa ze stosunkami szkolnemi Bukowiny, a następnie uzyskanie stosownego poparcia ze strony tejże władzy w dochodzeniu krzywd, jakie tutaj dzieją się polskiemu żywiołowi na polu szkolnictwa. Memoryał przyjęto w całości i postanowiono jak najrychlej przesłać go do Krakowa.

Teatr warszawski. *Kurjer warszawski* potwierdza wiadomość, iż p. Władysław Szymanowski obejmuje reżyseryę dramatu i komedyi. Pp. Ładnowski i Kotarbiński zostali usunięci od kierownictwa artystycznego.

W konkursie strzelniczym, ukończonym 23. bm. w Warszawie, nagrodzono prócz kilku mężczyzn także dwie damy, a mianowicie pannę Helenę Eydziatowiczównę i Janinę Rakowiecką.

Akt oskarżenia w procesie w Sofii przeciw oskarżonym o z a m o r d o w a n i e B e ł c z e w a obejmuje 80 stronic. Na ławie oskarżonych zasiedli: Swetosław Milarow, Konstanty Popow, Jerzy Wasilew, Stoja Dżudow, Iwan Bobekow, Toma Georgiew, Dymitr Pop, Stojcow, Spas Sepawców, Petko Karawełow, Trainko Katanczew, Aleksander Karagułow, Grzegorz Karagułow, Piotr Makedoński, Jerzy Welikow, Dymitr Mołow, Dymitr Kozakojanow, Dymitr Nogarow i Piotr Milkow, którym akt oskarżenia zarzuca dążenie do obalenia obecnej organizacyi państwowej w Bułgaryi i różne zbrodnie. Akt oskarżenia obwinia ich o to, że zamach, którego ofiarą padł Bełczew, skierowany był właściwie przeciw prezydentowi ministrów, Stambułowi, którego zamordowaniem spodziewali się wywołać zmianę obecnego porządku rzeczy, gdy im się zgładzenie księcia, przez wysadzenie w powietrze pociągu kolejowego, okazało niemożebnem.

Eksplozya. Z Budapesztu telegrafują: Z niewiadomych przyczyn nastąpiła eksplozya w tutejszej fabryce spodyum. Zginęły dwie osoby.

Anarchiści paryzcy. Z Paryża donoszą: Policya stwierdziła, że sprawcami zamachu na restauracyę Veryego są: obecnie aresztowany Biscou, tegoż żona i Franciszek Memmer. Tych dwoje ostatnich bawią w Londynie, gdzie zostaną aresztowani i wydani Francyi.

Do Krynicy, jak nam ztamtąd telegrafują, przybył wczoraj w niedzielę 26 b. m. arcyksiążę Lepold Salvator w towarzystwie p. Lazarniego i dyrektora lasów i domen p. Glanza. Arcyksiążę pragnął oglądnąć nasze zdrojowisko, prawdopodobnie bowiem uda się tam na pobyt letni arcyksiężna. Arcyksiążę oglądał szczegółowo wszystkie urządzenia tamtejsze, a obiad spożył w restauracyi domu zdrojowego p. Stan. Dienstla

Ravachol podobno nietylko nie użyje żadnych środków prawnych przeciw wyrokowi sądu w Montbrisson, ale nawet nie wniesie prośby o ułaskawienie.

Tragiczna walka byków. Przed kilku dniami odbywała się walka byków w Linares w Hiszpanii, zakończona krwawym i strasznym skandalem. Zaraz z początku walki rozjuszony byk pozabijał wszystkie konie, tak, że torreadorowie walczyli już tylko pieszo. Nie podobało się to publiczności, która poczęła zarzucać arenę flaszkami, kamieniami i wszystkiem, co im pod rękę podpadło. Torreadorowie uciekli i na arenie pozostał tylko byk osamotniony. Gdy go chciano odprowadzić, tłum wpadł na arenę, pobił stróżów i gradem kamieni ciskał na lożę prezydenta. Prezydent posłał po pomoc wojskową, lecz zanim ta nadbiegła musiał uciekać przed wściekłym tłumem. Tymczasem jednak byk rzucił się nagle na zgromadzonych na arenie i jednego człowieka zabił rogami. Powstała panika, wszystko rzuciło się do ucieczki, raniąc i kalecząc się nawzajem. Nieporządki w mieście trwały aż do dnia następnego.

Niespodzianka. Do Landau (Bawarya) w d 12. bm. pociągiem rannym przyjechał jegomość z trzema wagonami gołębi. Transport przybywał z Belgii, widocznem jednak było, iż są to francuskie wojskowe gołębie pocztowe. Zaledwie pociąg się zatrzymał, gdy obywatel ów w okamgnieniu pootwierał kosze i spłoszone 1.365 ptaków rozleciało się na wszystkie strony. Ten sam człowiek próbował już swego eksperymentu w Saarbrucken, ale mu tam przeszkodzono. Oprócz znacznej gotówki miał przy sobie instrukcyę na piśmie, aby w razie nieudania się przedsięwzięcia w Saarbrucken, spróbował szczęścia w Landau. W połowie maja w tejże miejscowości zdarzył się już zupełnie taki sam wypadek. Winowajca zapłacił jedynie karę w ilości trzech marek w złocie, za samowolne wejście do wagonu.

Emigracya i nędza w Ameryce. Pomimo znacznego w kraju wychodźtwa do Brazylii, Stany Zjednoczone otrzymują niezmniejszony kontyngens emigracyi, zwłaszcza z Galicyi i Księstwa poznańskiego. Nie do pojęcia jest lekkomyślność ludzi, szczególniej takich, którzy pozbywają się gospodarstwa lub chudoby dlatego, ażeby przy ciężkiej pracy, najczęściej w podziemiach, zaledwie się wyżywić. A tymczasem nie ma tygodnia, w którymby telegramy nie doniosły o jakimś wypadku w kopalniach i k lku co najmniej Polakach, którzy utracili życie, często w najokropniejszych męczarniach. Czytamy naprzykład w jednej z gazet tamtejszych: „Z zalanej kopalni w Janesville. Wyratowano po dwudziestu dniach czterech górników żywych, których uważano za straconych. Naoczny świadek opowiadał nam, że gdy tych biedaków po 20-dniowym poście z tego żywego grobu wydobyto, byli tak osłabieni, że na nogach utrzymać się nie mogli. Z głodu wypili trzy galony (12 kwart) oleju, którego górnicy używają do oświetlania lamp i zjedli buty gumowe. Gdy im podano pokarm, nie mogli go spożyć, żołądek nic przyjąć nie chciał. Dwóch było Słowaków i dwóch Polaków“. W katastrofie tej kilkunastu Polaków życie straciło, górnictwo bowiem jest prawie jedynem dla naszego włościanina zajęcem w Ameryce; jest tu względna łatwość otrzymania pracy dla niemówiącego ani po angielsku, ani po niemiecku.

Z bruku. Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy uszkodził dorożkarz nr. 117. przechodzące ulicą Gródecką dzieci, a to 3-letniego syna i 10-letnią córkę Michała Witrylaka.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano wczoraj w Wołoskiej cerkwi notowanego złodzieja Władysława Bigasa.

Za kradzież bielizny w domu przy ul. Wagowej l. 6 aresztowano Maryę Post.

Noty państwowe po 1 złr. z datą 1 stycznia 1882 przyjmywane będą jeszcze tylko do dnia 30 czerwca 1892, jako zapłata państwowej kasie centralnej, w centralnej państwowej kasie w Wiedniu i w węgierskiej centralnej kasie państwowej w Budapeszcie, a do wymiany na żądanie stron w centralnej kasie państwowej w Wiedniu, dalej we wszystkich głównych kasach krajowych i skarbowych, krajowych urzędach płatniczych.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, połączone z rozdaniem nagród i wystawą rysunków zawodowych, odbędzie się w sali ratuszowej dnia 29. bm. o 10. godzinie rano.

Z politechniki. Rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze chemii ogólnej. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 14. lipca.

Zguba. Znalezioną wczoraj na turfie obok trybun branzoletkę damską, odebrać może właścicielka w zarządzie drukarni Pillera (ul. Łyczakowska 3).

Niewypłacalność. Wied. „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Herscha Kremsera, handlarza w Turce.

Zmarli. We Lwowie zmarli Narcyz Lubicz Pajączkowski, emer. radca namiestnictwa, przeżywszy lat 84 i Piotr Kamiński, emer. zarządca domen i lasów, przeżywszy lat 67.

Ks. Sabin Hrehorowicz, gr. kat. proboszcz w Kopeczyńcach koło Horodenki, w 50 roku życia a 22 roku kapłaństwa.

Ks. Franciszek Ksawery Duliński, kanonik archikatedry gnieźnieńskiej, zmarł dnia 24 b. m. w Gnieźnie, licząc lat 74, kapłaństwa 46. Kanonikiem był od roku 1856.

Stan powietrza. Wczoraj rano padał deszcz kilkakrotnie, zresztą obie doby ubiegłe były pogodne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +19 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 %. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 28. czerwca: św. Leona II. — św. Tychona.

Odpowiedź Administracyi. Wielebny ks. proboszcz *K. Y. Andrzejewski. Brazylja. Curytiba. Thomas Coelho-Parana.* Pieniądze otrzymaliśmy. Wraz z poprzedniemi mamy razem 75 milrejsów. W swoim czasie przeszlemy szczegółowy rachunek. W przesłaniu pieniędzy chętnie będziemy pośredniczyć. Panu dr. A. B. zakomunikowaliśmy list Wielebnego księdza. List szedł 31 dni. *Szczutka* posłaliśmy kilka numerów, a od 1. lipca zapłaciliśmy przedpłatę do końca b. r. toż samo *Wędrowca*. Za życzliwe słowa serdeczne dzięki.“

Wny Pan *E. Sz. w Tarnopolu.* Numerów, których Szan. Pan żąda już nie mamy. Jeżeli jaki numer zaginie w drodze prosimy z a r a z reklamować. Spóźnionych reklamacyi pomimo chęci uwzględnić nie możemy.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Adolfa Łodzia Moszyńskiego, adwokata krajowego złożyli pp. *Bolszemsky z Łukawca na rzecz weteranów z roku 1831 dziesięć złr.*

Dar. Otrzymaliśmy kwotę 20 złr. z następującym dopiskiem: „Proszę o udzielenie załączonej kwoty ubogiej jakiej istocie, może ten skromny datek choć jedną jej malutką łzę otrze. Zawdzięczać to ona będzie osobie, która mi dnia 5. tm. bezimiennie powieści Rodziewiczównej przysłała, a której nie mogąc w inny, w ten sposób dziękuję, sądząc, że będzie on jej najmilszy.“ Kwotę tę rozdzieliliśmy między dwie rodziny, a pokwitowanie dla szan. ofiarodawcy jest w redakcyi naszego pisma.

Z turfu.

Ten Lwów wiecznie, jak rok długi, taki spokojny, stateczny, wypada w porze wyścigów ze swej flegmy. On na tyle i tyle rzeczy obojętny, a raczej obojętność udający, ale udający tak doskonale, że każdego złudzić może, traci panowanie nad swemi nerwami. Gorączka sportu jest od niego silniejszą. Pochłania go, a on nie stara się nawet ukryć swego rozdrażnienia. W tych dniach charakterystyka jego zmienia się tak, że go trudno poznać. Ruch na ulicach zdwojony; nie jest on jednak podobny temu, jaki zwykliśmy widzieć w dniach świątecznych. Zupełnie inny z cechą swoją własną oryginalną. Mieszkańcy nawet wydają się inni. Prawda, że na meeting wyścigowy zjeżdża się cała arystokracya i obywatelstwo i wielu obcych nawet, a zjazd ich bywa tak liczny, że zmienić już musi pozór życia zewnętrznego, — ale i Lwowianie sami w dniach tych inaczej wyglądają, inaczej się ruszają, inaczej mówią. Każdy czuje się być sportsmenem, gorączkuje się i nie rozprawia o czem innem, jak tylko o sporcie. W klubach, w domach, w restauracyach, po ulicach, mówią tylko o przyszłych zwycięzcach. Każdy ma swoje *tuyau*, swoje znakomite źródło informacyjne, a nikt nie jest tak zazdrosnym, aby przed drugim nie zdradzić, na którego z rywali na pewne w zakładach liczyć można. Naturalnie że i faworytów ma każdy. Gorączka sportowa wzrasta z dniem każdym, póki nie przyjdzie dzień z upragnieniem wyczekiwany Ah! te nerwy, te nerwy. — Spokoju nie dają.

Wczoraj wreszcie przyszedł pierwszy dzień wyścigów. Niebo było szare, posępne; z rana łzawiło, a popołudniu, gdy wszyscy wybierali się na tor Cetnera, patrzyło pochmurnie jak nadąsane dziecko. Wszyscy jednak pospieszyli na tor.

Turf odświeżył się, przystroił nawet nieco. I znowu, po roku ciszy, ożywił się tą wszystkim znaną panoramą. Szeregi powozów, nieprzeliczone tłumy ludzi, piękne stroje, stokroć piękniejsze kobiety, mniej lub więcej angielscy dżentelmeni, konie przepyszne, dżokeje w jaskrawych dressach, kwieciarki, totalizator. Brak było tylko bookmakerów.

Dzwonek wzywa już do siodłania. Na *pesage* i *pelouse* i dalej wśród tłumów, baryery przygniatających ruch, jakby tą czarną masą prąd elektryczny wstrząsnął. *Betting room* kipi jak mrowisko. Bieg wnet się rozpocznie. Na tor wjeżdżają już zapasnicy. „Perła“ hr. Józefa Baworowskiego niesie p. Schindlera, hr. Wacław Baworowski jedzie na swojej „Small-cash“, „Alamanda“ hr. Fürstenberga pod br. Schenkiem, „Sladerock“ p. Scazighiny pod p. Miklos, wreszcie p. Wiszniewski na swoim „Corsarze“. Próbny galop, a potem starter skinął chorągiewką i *go* konie poszły. Walka będzie upartą, bo to walka o nagrodę dam. „Alamanda“ szła pierwsza, lecz wnet majestatyczny „Sladerock“, minąwszy ją, wysunął się na czoło rywali i szedł pierwszy. „Corsar“ odpadł. „Small-cash“ i „Perła“ coraz bardziej zostawały w tyle. „Sladerock“ jakby obojętny, lekko, swobodnie szedł pierwszy. Naprożno hr. Schenk podniósł szpicrutę, „Sladerock“ pierwszy minął metę.

Wszyscy odetchnęli. Pierwszy bieg najsilniej zawsze targa nerwami. Później oswajają się ludzie z tem wrażeniem, serca ich już nie trzepoczą się tak niespokojnie.

Program wyścigów rozwijał się dalej.

Do drugiego biegu o nagrodę towarzystwa 400 zł. stanęły „Draco“ hr. Fürstenberga, „Kapri“ p. Geista i „Mała Mania“ p. Mazewskiego. Z początku wszystkie biegły zgodnie obok siebie, lecz w drugiej połowie „Kapri“ i „Draco“ porzuciły „Małą Manię“ i szły przodem, kłócąc się między sobą o pierwszeństwo Zwyciężył wreszcie prowadzony przez Tinsleya „Draco“, który w *finish* wcale lekko prześcignął uparta „Kapri“.

Bieg trzeci był bardzo zajmujący. Skoro tylko rywalizujące konie wybiegły z pod startu, pewna siebie „Weisheit“ p. Scazighiny, dumna swojemi zwycięstwami na wiedeńskim torze, wysunęła się na czoło i chciała bieg prowadzić. Ale nie pod

wszy się padł, i potłukł swego dżokeja Bulforta. Pierwszą u mety stanęła kształtna „Tęcza“, mając tuż tuż za sobą smukłą „Polankę“. Trzecim był wielki „Flinston“.

Amatorowie totalizatora*) którzy zeszłoroczne pamiętali gonitwy, byli w kłopocie przy ostatnim biegu *hurdle race* o nagrodę sto dukatów ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. W zapasy prócz „Troloba“ hr. W. Baworowskiego, „Ischla“ hr. Fürstenberga, „Kaland'y“ p. Geista i „Wallnerii“ hr. Starchemberga, iść miały sympatyczne „Polanka“ hr. J. Baworowskiego i „Kaczer“ p. Mysłowskiego. Sympatya to uczucie, a uczucie zwodzi tam, gdzie bezwzględne panują prawa. Ludzie z sercem ulegają w walce, gdy ich przeciwnik chłodnym kieruje się rozumem. Że silniejszy zwycięża jest nieodmiennem prawem natury, które — jak każde właściwe prawo — wyjątków nie zna. Człowiek tylko, mimo doświadczeń nabytych wiekami, ma dziś jeszcze odwagę powiedzieć: prawo przed siłą iść winno, jak gdyby prawo siłę, a nie siła prawo tworzyła. Zwolennicy siły obstawili Ischla, kto słuchał popędów serca, stawiał na „Polankę“ lub „Kaczer“, tamtych jednak było najwięcej.

Pierwszą przeszkodę pokonały konie w całem tego słowa znaczeniu. Część płotu pod uderzeniem ich kopyt spoczęła na ziemi, a „Trolob“ figlarna, jakkolwiek pełnoletnia, zmęczona żartami, któremi poprzód zabawiała towarzyszy idących do startu, nie zadawała już sobie trudu i miasto przeszkoczyć, poszła furtką. Jak stado saren spłoszonych, gnanych trwogą, idzie gromadą, z pośród ktorej to jedna to druga naprzód się wysuwa — tak szły konie. Przodował to „Kaland“, to „Ischl“ nie porzucając zbytnio współzawodników grona. Dopiero gdy dzwonek się ozwał, zwiastujący bliską już metę, niegrzeczny „Ischl“ wzór egoisty, wysunął się naprzód. Oburzało to „Podolankę“ i „Kaczer“. Pierwsza spokojniejsza, bo starsza, skarciła ten wybryk czteroletniego młokosa jedynie powagą swoją, „Kaczer“ jednak równolatka, rzuciła się w pogoń za zuchwalcem. Daremnie jednak męczyła zgrabne swe nóżki, daremnie w coraz szybszy lot rzucała gibką swą postać — meta była za blisko, nie mogła go już pokonać. Drugą o pół głowy w tyle za „Ischlem“, nowożytnym zwycięzcą, przyszła do mety. Trzecią była „Kaland“.

Na zakończenie pierwszego dnia wyścigów dwie młode stajnie p. Pieńczykowskiego i Mazewskiego rozegrały między sobą *match*. Do pojedynku stanęły p. Mazewskiego klacz szpakowata „Janówka“, dosiadana przez p. Suchodolskiego i p. Pieńczykowskiego wałach szpakowaty „Albo-Albo“ dosiadany przez właściciela. Niebo tymczasem zupełnie się wypogodziło i wychyliło się słońce, życzliwie witając dzielnych jeźdźców. Głowa przy głowie wyszły oba konie z pod startu. Jaskrawe dressy jeźdźców, o nowych na naszym torze barwach, amarantowej z niebieską i szafirowej z żółtą, migotały w blaskach promieni słonecznych. W drugiej jednak połowie biegu „Janówka“ nie mogła już sprostać silnemu „Albo-Albo“. Uległa mu, zupełnie wyczerpana. „Albo-Albo“ lekkim kanterem przyszedł pierwszy do mety.

Pierwszy dzień wyścigów tegorocznych skończony; następny we wtorek.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś w poniedziałek przedstawienia nie ma. — Jutro we wtorek po raz pierwszy „Słodka trucizna“ krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera. Sztuka Graybnera, znanego zaszczytnie nowelisty i powieściopisarza jest nader zgrabną i wesołą krotochwilą, a zarazem doskonałą satyrą na stosunki małomiejskie.

— Popis uczniów koncesyonowanej szkoły muzyki Karola Mikulego, a mianowicie kursu elementarnego (klasa prof. Ostrowskiego) odbył się dziś o 11 godzinie rano w sali Tow. „Frohsinu“ wobec licznego grona słuchaczy. Młodziutkie uczennice i uczniowie grali bardzo dobrze, przynosząc chlubę swemu profesorowi, i zaświadczając zarazem, że czas jaki spędziły w szkole przeszedł dla nich z wielką korzyścią. Na pochwały za dobrze wykonone produkcye zasłużyły panny: W. Progulska, H. Kliszcz, K. Dubsky, A. Lewicka, B. Zakreja, A. Nebenzahl, Z. Pawlikowska, O. Bilińska, Z. Rudnicka, L. Rosenbusch, H. Paradowska i M. Lewicka oraz pp. K. Obmiński i W. Hoffmann. Po ukończonym popisie urządziły uczennice i uczniowie miłą niespodziankę swemu nauczycielowi p. Ostrowskiemu, uznając same jego gorliwą pracę -- ofiarowały mu mianowicie w upominku ładny stolik z przyborami do palenia i śliczny bukiet róż.

Po południu o godz. 4 produkować się będzie klasa pani Wełeszczuk, a jutro o g. 11 rano kurs średni, klasa pani Latour.

-- Popis koncesyonowanej szkoły śpiewu Pauliny Stróżeckiej odbył się wczoraj popołudniu w sali Frohsinu. Świetne produkcye uczniów przekonały nas dosadnie, że szkoła ta należy stanowczo do najlepszych, a sumiennej nauczycielce złożyć możemy tu publiczne uznanie za jej wytrwałą, a pomyślnymi rezultatami uwieńczoną pracę. Już produkcye kursu pierwszego stwierdzają powyższe słowa, a z popisujących się wymienić musimy nazwiska panien Burzyńskiej i Salzbergównej, jakoteż p. Kilarskiego, którzy za poprawne wykonanie pieśni kompozycyi Marczesi, Noskowskiego i Hölzla na pochwałę tę zasłużyli. Produkcye kursu drugiego, to niemal nie produkcya uczniów, lecz artystów, śpiewających poprawnie a ze zrozumieniem interpretujących myśl kompozytorów. W pierwszym rzędzie wymienić tu musimy nazwiska pp. Szymańskiego i Grabińskiego, których na śmiało już zaliczyć można do śpiewaków operowych. Śpiew obu nadzwyczaj podobał się zebranej publiczności, która rzęsistymi oklaskami zmusiła nawet p. Szymańskiego do powtórzenia aryi z „Cyrulika sewilskiego“. Na uznanie wszelkie i pochwały zasłużyły panny Dwornikiewicz, Koziołówna, Zielińska, Patkiewicz i pani Zbierzchowska, oraz panowie Sołtys i J. Bojarski.

— Popis uczniów konc. szkoły muzycznej p. Wilhelma Czerwińskiego, odbędzie się w środę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu w salonie składu fortepianów K. Mareckiego. Bilety wstępu otrzymać można w szkole muzycznej p. Czerwińskiego przy ul. Chorążczyzna l. 5.

— Konkurs konserwatoryum gal. Tow. muzycznego odbył się wczoraj w przepełnionej słuchaczami sali towarzystwa. Uczniowie ubiegający się o nagrody grą lub śpiewem swym artystycznym przynoszą zaszczyt nauczycielom: dyr. Schwarcowi, prof. Wysockiemu, Wszelaczyńskiemu i Wolfstahlowi. Po konkursie odbyła się konferencya złożona z profesorów i rzeczoznawców, na której otrzymali odznaczenie następujący uczniowie, kończący konserwatoryum: Medal srebrny panna Henryka Kozłowska i panna Rozalja Weithorn, medale bronzowe panna Salomea Kruszelnicka i p. Mikołaj Lewicki, medal bronzowy i dyplom panna Marya Weber, wreszcie listy pochwalne panna Róża Cudekówna, panna K. Piórkiewiczówna, panna P. Daszkowska, p. Michał Fall i p. Józef Finkelstein.

— Z wystawy sztuk pięknych. Znajdujący się w naszym salonie olbrzymi obraz A. Garnela „Przerwany pojedynek“ wysłany zostanie za dni kilka na wystawę wiedeńską. Krótki czas jeszcze tylko pozostaną w salonie dwa dzieła mistrza Matejki „Piotr Dunin, wprowadzający Cystersów do Polski“ i „Św. Kinga“, dalej obrazy Grocholskiego, Stachiewicza, oraz serya akwarel Jankowskiego. Z tych ostatnich zakupione już zostały następujące: „Kościółek w Rabce“ nabył hr. Starzyński, „Kokietkę“ p. A. Syroczyński, „Noc na Jaworzynie“ oraz „Bramę w Rabce“ p. Piepes. Oprócz tego nabyte zostały Dębickiego „Z Kastelówki“ przez p. Stykę, Stasiaka „Deportowani“ przez p. Henryka Tretera, Harasimowicza „Jesień“ i Jaroszyńskiego „Z gór“ przez hr. Bielską, Podoleckiego krajobraz przez hr. Komorowską, Jaroszyńskiego „Podróż“ przez hr. Skarbka-Borowskiego, Stachiewicza pastel przez hr. Pinińskiego; wreszcie dr. W, Budzynowski nabył kilka prac Kosaka, Podoleckiego, Webera, Popiela, Jaroszyńskiego, Reyznera i Pająkówny.

*) Dla ciekawych podajemy wyniki zakładów przy totalizatorze: w pierwszym biegu 6 : 5, w drugim 6 : 5, w trzecim 16 : 5, w czwartym 15 : 5, w piątym 18 : 5, w szóstym 6 : 5, w ostatnim matchu 7 : 5.

Dział ekonomiczny.

— **„Gazeta handlowo-przemysłowa“.** Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców zdołało wreszcie urzeczywistnić od dawna żywiony zamiar wydawania własnego fachowego organu dziennikarskiego, poświęconego specyalnie interesom handlu i przemysłu. Pod tytułem przytoczonym w nagłówku niniejszej notatki pojawił się właśnie pierwszy numer tego pisma pod zbiorową redakcyą komisyi redakcyjnej, którą firmuje p. Karol Tuszyński. W słowie wstępnem określa redakcya metodę, jak postępować zamierza, w następujący sposób: „Wszelkie fachowe rozprawy i wiadomości, doniesienia i zażalenia w interesie handlu i przemysłu przyjmuje redakcya z wdzięcznością, a na zapytania w celach informacyjnych, odpowiadać będzie w osobnym dziale: „Pytania i odpowiedzi“. Zwracamy tylko uwagę na to, że cel naszego pisma jest na wskróś praktyczny, sprawami, które się naszego krajowego handlu i przemysłu nie dotyczą, zajmować się wcale nie będziemy, a do celu zdążać będziemy zawsze drogą najprostszą, najkrótszą, bez frazesów, bez ornamentyki. Długich rozpraw, nie podzielonych na praktyczne działy, któreby nie stanowiły dla siebie całości jasnej i zrozumiałej, umieszczać nie możemy i rozprawami, które nie mają żadnego celu praktycznego, pisma naszego zapełniać nie będziemy. Pismo nasze bowiem przeznaczone głównie dla kupców i przemysłowców i ich interesów „szanuje czas, frazesami się nie bawi, a ceni czyn“.

Pierwszy numer *Gazety handlowo-przemysłowej* obejmuje oprócz prospektu sprawozdania z czynności zarządu krajowego Tow. kupców i przemysłowców, także artykuły o wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie i o poczcie (p. t. *Nasza poczta*), tudzież rubryki: *Towaroznawstwo* i *Sprawy kolejowe*, a wreszcie wiadomości o przygotowaniach do ogólnej wystawy krajowej.

Pismo to ma wychodzić 15. każdego miesiąca, roczna prenumerata kosztuje zł. 2·40, z przesyłką pocztową zł. 2·70, członkowie zaś kraj. Tow. kupców i przemysłowców mają otrzymywać je bezpłatnie. Redakcya i administracya znajduje się w kantorze p. K. Tuszyńskiego i Sp. ulica Akademicka 8.

Młodemu wydawnictwu życzymy szczerze jak najlepszego powodzenia.

— **Wystawa i premiowanie bydła włościańskiego w Kołomyi.** Staraniem zarządu oddziału pokuckiego galic. towarzystwa gospodarskiego odbyła się w piątek dnia 23. b. m. pierwsza w Kołomyi wystawa bydła włościańskiego, połączona z premiowaniem najlepszych okazów. Premię udzielono 24 właścicielom w łącznej kwocie 198 zł. Najlepsze okazy dostawiły, a temsamem najwięcej premij otrzymały gminy: Baginsberg, Kornicz i Werbiąż. Towarzystwu gospodarskiemu pokuckiemu, za którego inicyatywą przyszła do skutku ta wystawa, mogąca na stan bydła w naszym zakątku dodatni wpływ wywrzeć, należy się szczere uznanie i podziękowanie.

— **Nowy szkodnik.** Jak donoszą pisma krakowskie pojawiła się w powiecie Chrzanowskim jakaś muszka niszcząca jęczmień na wielkie rozmiary. Dr. Antoni Wierzejski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zbadawszy nadesłane mu okazy, stwierdził, iż szkodnik ten jest to tak zwany skoczek *Jassus* albo *Thamnus sexnotostus*. Żywi się sokiem roślinnym w ten sposób, iż zapuszcza cieniutką ssawkę w głąb tkanki roślinnej i wysysa takową, skutkiem czego roślina więdnie żółknie i usycha. Rozpowszechnionym on jest w całym kraju tak w górach jak i na nizinach, od czasu do czasu rozmnaża się bardzo licznie i wtenczas staje się plagą dla gospodarzy niszcząc żyto, jęczmień i owies. Środki zaradcze przeciw tej klęsce dotychczas nie są znane. Próbowano wprawdzie posypywać rośliny uszkodzone gipsem, wapnem lub skrapiać mlekiem wapiennem okazało się to jednak bezskutecznem. To też dr. Wierzejski chcąc obmyśleć jakiś stanowczy środek zaradczy wzywa obywateli i światłych gospodarzy mających częstą sposobność obserwowania tego szkodnika, by zechcieli badać jak najdokładniej tryb jego życia a przedewszystkiem poznać porę pojawiania się jego na wiosnę, trwanie przeobrażenia, porę i sposób składania jaj itp., gdyż dopiero na podstawie pewnych danych można myśleć o środkach zaradczych.

W sprawie prowizorycznych nauczycieli.

W skutek zamienienia szkół filialnych na etatowe, podwyższenia stypendyów dla kandydatów nauczycielskich i w ogóle polepszenia bytu nauczycieli, spodziewać się należy, że potrzeba przyjmowania osób bez kwalifikacyi (bez egzaminu dojrzałości) na nauczycieli tymczasowych ustanie lub przynajmniej znacznie się ograniczy. Dlatego Rada szkolna krajowa rozporządziła co następuje:

1. Osoby bez kwalifikacyi, którym Rada szkolna kraj. pozwoliła pełnić tymczasowo funkcye nauczycielskie, mogą to czynić tylko na takich posadach, na których będą się znajdować pod kierunkiem nauczycieli etatowych.

2. Jeżeli Rada szkolna okręgowa pragnie z konieczności nauczyciela niekwalifikowanego zająć na posadzie samoistnej, musi na to otrzymać w każdym danym przydadku przed początkiem roku szkolnego specyalne pozwolenie Rady szkolnej krajowej. Wyjątkowe to pozwolenie będzie udzielane tylko takim niekwalifikowanym nauczycielom, którzy przynajmniej przez jeden rok pełnili funkcye nauczycielskie z dobrym skutkiem. Do wniosków tego rodzaju dołączyć ma Rada szkolna okręgowa tabelę kwalifikacyjną według wzoru.

3. Inspektorowie szkolni okręgowi dołożą starań, ażeby ci nauczyciele nieukwalifikowani, którzy do zawodu nauczycielskiego okazali zdolność i dobrze się prowadzą, jak najrychlej postarali się o kwalifikacyę nauczycielską. Rada szkolna krajowa gotowa zaś jest na wniosek Rady szkolnej okręgowej remunerować tych nauczycieli etatowych, którzy z dobrym skutkiem zajmą się przygotowaniem nauczycieli niekwalifikowanych do egzaminu nauczycielskiego.

4. Rada szkolna okręgowa starać się będzie o to, ażeby usunąć tych nauczycieli niekwalifikowanych, którzy bądź dla braku zdolności, bądź dla innych braków nie rokują nadziei, że egzamin nauczycielski złożą i na dobrych nauczycieli się wykształcą. W szczególności zaś nie wolno Radzie szkolnej okręgowej odmówić przyjęcia osobom zgłaszającym się z egzaminem dojrzałości, dopóki przez usunięcie nauczyciela niekwalifikowanego znaleźć mogą dla maturzysty miejsce.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Allg. Ztg. twierdzi, jakoby rząd austryacki nosił się z myślą wydania szpiega i agenta prowokacyjnego, Józefa Hendigerego, rządowi moskiewskiemu. Byłoby to dowodem istotnie dziwnej kurtoazyi wobec Petersburga, gdyby zbrodniarz ten uwolniony został od odpowiedzialności sądowej, na którą zasłużył według obowiązującego u nas prawa — na to tylko, ażeby oszczędzić rządowi moskiewskiemu niemiłych wyjaśnień, do jakich podałoby sposobność publiczne przeprowadzenie przeciwko niemu rozprawy sądowej. O ile wnosić można z treści aktu oskarzenia przeciwko mordercom bułgarskiego ministra Belczewa, ostateczna rozprawa w tym procesie rzuci wiele światła na oficyalne konszachty rządu moskiewskiego ze zdrajcami i mordercami, którzy mu wynajmowali się do służenia jego „polityce“ w Bułgaryi, — proces zaś Hendigerego w Krakowie odsłoniłby znów niektóre szczegóły nikczemnych środków, jakiemi rząd „świętej Rosyi“ nie waha się posługiwać na szkodę Polaków i nie mniej od nas nienawistnej mu Austryi. Naturalnie, iż rządowi moskiewskiemu musi wiele na tem zależeć, ażeby sprawki Hendigerego jak najmniej uzyskały rozgłosu — szczególniej zaś musi o to chodzić warszawskim „djejatelom“ nawet z pobudek osobistych, gdyż być może, iż okaże się z przebiegu procesu, że właśnie oni, dla wprowadzenia w błąd cara co do rzeczywistego stanu w Kongresówce, używali bez wiedzy Petersburga takich agentów prowokacyjnych, jak Hendigery do fabrykowania „polskoj miatieży...“

Z Kowna donoszą do *Kreuzztg*, że skutkiem rozkazu, nadesłanego z Petersburga, fabryka machin Schmidta musiała rozpuścić wszystkich robotników niemieckich.

Według urzędowych doniesień, zarządzono przeciw cholerze energiczne środki w guberniach astrachańskiej, saratowskiej, tauryckiej, w okręgu uralskim, na Kaukazie i w portach Czarnego morza. Dotychczas okazało się kilka wypadków cholery w wojsku krajowców w kraju Zakaspijskim, Turkiestanie, Samarkandzie i Baku. Od 6. do 12. czerwca zachorowało 164 osób, z których 70 zmarło a 17 wyzdrowiało.

Na powitanie króla Humberta w Berlinie, dopiero w ostatniej chwili także ambasada francuska wywiesiła chorągiew, a rodzina ambasadora pojawiła się na balkonie; ambasada rosyjska nie wywiesiła chorągwi i tą demonstracyą odróżniła wyraźnie kierunek polityki rosyjskiej potrójnemu przymierzu wręcz nieprzychylny.

Rząd rumuński odniósł w ostatnich czasach dyplomatyczny sukces, który wielkiej jest wagi ze względu na stanowisko Rumunii na półwyspie Bałkańskim. Chodzi tu o ustanowienie konsulatu rumuńskiego w Monastyrze, stolicy Macedonii. Od chwili, gdy mocarstwa uznały Rumunię jako państwo niepodległe, rząd bukareski starał się ustanowić w Monastyrze swoją reprezentacyę, zabiegi te jednak były paraliżowane głównie wpływami Rosyi. Macedonię zamieszkują różne narodowości, a między temi Rumuni odgrywają ważną rolę. Turcya zawsze szanowała ich mowę, zwyczaje i obyczaje, i pozwoliła rozwijać się im zupełnie swobodnie. To też pożycie Rumunów z Turkami jest zupełnie zadowalające i nie daje powodu do zażaleń. Inaczej ma się rzecz jednak z mieszkańcami narodowości greckiej. Ci podżegani bezustannie przez agentów panslawistycznych, nie zaniedbywali dotychczas żadnej sposobności, aby wynaradawiać ludność rumuńską, narzucać im język grecki i obrządki kościoła greckiego. To też było głównie powodem, że w Bukareszcie starano się gorliwie, aby ustanowić w Monastyrze konzulat rumuński, ktoryby brał w obronę ludność rumuńską, i osłaniał ją przed zachłannością Greków. Ostatecznie powiodło się rządowi pokonać stawiane trudności, i wyjednać dla swojego przedstawiciela sułtańskie *exequatur*, co można poczytywać za objaw wzmagającego się ze strony Porty zaufania do Rumunii. Równocześnie Rumunii macedońscy poczynili w Konstantynopolu kroki, celem uzyskania pozwolenia na urządzenie własnego biskupstwa, którego dotychczas nie posiadali, a jest wszelka nadzieja, iż starania te odniosą pożądany skutek.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 27. czerwca. Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie Koła polskiego, poświęcone wyłącznie sprawie reformy waluty. W komisyi walutowej, jak wiadomo ze sprawozdań, posłowie polscy nie występują solidarnie ale każdy broni swoich odmiennych zapatrywań. Po długiej dyskusyi, w której zaznaczono, że Koło nie powzięło jeszcze żadnej uchwały co do stanowiska, jakie zajmie w sprawie waluty, prócz głosowania za przekazaniem przedłożeń walutowych specyalnej komisyi, przyjęto rezolucyę wyrażającą przekonanie, że pp. Kraiński, Kozłowski i Piniński wystąpieniami swemi w komisyi walutowej pod żadnym względem nie naruszyli swoich obowiązków, jako członkowie Koła. W dalszym ciągu posiedzenia ks. dr. Kopyciński postawił nagły wniosek co do udzielenia zapomóg gminom w tarnowskiem, pilzneńskiem, i w Dąbrowie, które dotknięte zostały klęską gradową i wylewów.

Dalej posłowie Cieński i ks. Ruczka przedłożyli 170 petycyj gmin i Rady powiatowej w Mielcu co do zmiany ustawy konkurencyjnej.

P. Potoczek żądał, aby Koło w pełnej Izbie interpelowało rząd co do nadużyć komiwojażerów niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, popełnianych wobec włościan w Galicyi. Ajenci ci bez otrzymania zamówienia, posyłają włościanom maszyny, a potem skargami o zapłatę należytości sprowadzają ich do kija żebraczego. Kwestya takiej interpelacyi została przekazaną do roztrząśnięcia pp. Jaworskiemu, dr. Lewickiemu i Eug. Abrahamowiczowi.

Postawienie kandydata na referenta komisyi walutowej, pozostawiono komisyi parlamentarnej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 27. czerwca. Taaffe wróci z Nalżowa (Ellichau w Czechach) jutro.

Półurzędowa *Montagsrevue* broni Wiednia od posądzenia, jakoby miał co wspólnego z burdami antisemitów podczas pobytu Bismarka we Wiedniu.

Lublana d. 27. czerwca. W Radzie miejskiej wniósł Hribara, aby niektórym ulicom dano nazwę od patryotów słowieńskich, i to w języku wyłącznie słowieńskim, wywodząc, że Słowieńcy żadnego nie mają powodu być uprzejmymi dla Niemców, skoro Niemcy w Mariborzu, Cyllei, Celowcu bezwzględnie ze Słowieńcami postępują. Wniosek Hribara został ogromną większością poparty.

Bukareszt d. 27. czerwca. Wczoraj kosztem państwa odbył się pogrzeb Bratiana, na którym znajdowali się przedstawiciele króla i rządu.

Berlin d. 27. czerwca. Wedle *Kreuzztg.* car starał się u królowej angielskiej o żonę dla carewicza następcy, ale otrzymał rekuzę, ponieważ upatrzona księżniczka i jej matka nie myślą zgodzić się na przejście na prawosławie.

Korespondent *Berl. Tageblattu* z Zanzibaru telegrafuje: „Odkąd porucznik Prince wymaszerował z Kilossy (niedaleko Ruahy), gdzie przez kilka miesięcy stał dla obserwowania Mafitów i Wahehów, panuje w Usagarze groźne wzburzenie, które się w jawny bunt zamienić może. Jak słychać, ma być Prince nazad do Kilossy wyprawiony. Porucznik Bülow jest w Marangu pogrzebany, porucznik Wolfrun spalił się w Moschi. Misya anglikańska na Kilimandżaro dostarczyła Dżaggom broni i amunicyi. Należy się spodziewać, że wszyscy misyonarze anglikańscy z okręgu Kilimundżaro wydaleni zostaną“.

Amsterdam d. 27. czerwca. Rząd postanowił z całą wystąpić surowością przeciw socyalistom, którzy podróży królowej do Berlina, wrogie dla niej demonstracye wyprawiali. Wytoczono śledztwo o zbrodnię stanu. Opinia publiczna jest roznamiętnioną przeciw socyalistom; przewódzcę ich, Domela Nieuwenhuis, srodze pobito, i tylko policya ocaliła go od śmierci.

Amsterdam d. 27. czerwca. Skutkiem katastrofy wulkanicznej na wyspie Langir zostało 11 wsi zniszczonych a 1200 ludzi straciło życie.

Paryż dnia 27. czerwca. Dzięki zeznaniom uwięzionego anarchisty Bricou, policya zna już sprawców zamachu w oberży Very'ego. Oprócz Bricou brali udział w tej zbrodni: żona Bricou, niejaki Francis i Meunier. Głównym sprawcą jest Francis, u którego też wyrabiano bomby dynamitowe.

Paryż dnia 27. czerwca. Aresztowany urzędnik ministerstwa marynarki Greiner jest Alzatczykiem. Wydał on wykradzione ważne dokumenty wojskowe nie wojskowemu reprezentantowi niemieckiemu, ale reprezentantowi Stanów Zjednoczonych Barupowi, który też oświadczył, że te dokumenty otrzymał, ale nie zakomunikował ich ani Włochom ani Niemcom. Poseł Stanów Zjednoczonych zażądał od Barupa bliższych oświadczeń, ale Barup założył protest, który ministrowi Ribotowi wręczony został. Barup będzie ztąd niezwłocznie odwołany.

Jak słychać, chcieli anarchiści kata Deiblera porwać w chwili, gdy z kawiarni wychodził, aby tym sposobem przeszkodzić straceniu Ravachola. Ale Deibler wbrew zwyczajowi wyszedł z kawiarni nie sam, i zamach się nie udał.

Petersburg d. 27. czerwca. Wyszniegradzki wyjechał do Sztokholmu dla zdrowia i ma 27. września powrócić. Abaza, tymczasowy minister handlu, miał popaść w niełaske, i wyjedzie wkrótce za urlopem, z którego już do służby nie wróci. Minister komunikacyi Witte wyjechał na południe dla poczynienia zarządzeń przeciw cholerze. Jak słychać, podróż emira bocharskiego do Rosyi została z powodu cholery odłożoną.

Bukareszt d. 27. czerwca. Także tutejsi studenci, jak jascy, odbyli zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw postępowaniu Madiarów z adwokatem Ratiu, przewódzcą deputacyi rumuńskiej do Wiednia, i wystosowali telegram do bawiącego w Sigmaringen króla, ażeby przedewszystkiem w Berlinie i w Wiedniu wystąpił za Rumunami węgierskimi. Wczoraj odbyły się podobne zebrania postępowe we wszystkich znaczniejszych miastach Rumunii, których uchwały będą królowi do Londynu przesłane.

Rzym d. 27. czerwca. Jenerał Ricotti otrzymał zlecenie do wstępnych studyów nad znacznem obwarowaniem Alp od Francyi i Szwajcaryi.

Londyn dnia 27. czerwca. Tutejszy komitet stowarzyszenia homerulu oświadczył Gladstonowi pisemnie, że niestety przy nadchodzących wyborach ani jego ani też stronnictwa jego nie będzie mógł popierać. Kiedy Gladstone przybył do Chester z zapowiedzianą mową i szedł do klubu liberalnego, otrzymał kamieniem uderzenie w twarz, nie został jednak skaleczony, i ludność z zapałem go powitała.

Londyn d. 27. czerwca. Według berlińskiego telegramu *Timesa* rząd rosyjski seryo nosi się z myślą ponownego zbliżenia się do Niemiec na polu handlowem, że jednakowoż Niemcy żadnych ustępstw nie poczynią, jeżeli Rosya ceł swoich od węgla i żelaza nie zniży.

Wedle *Timesa* zanosi się znowu na głód w siedmiu guberniach, które już zeszłego roku głodowały.

— **Wiedeń** d. 27 czerwca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·29, żyto na jesień 7·53, owies na jesień 5·86.

Wiedeń dnia 27. czerwca godzina 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 68·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·—. Akcje Unionbanku 246·25. Akcje kolei Karola Ludwika 214·75. Akcje kolei Północnej 291·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·87. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 302·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 182 50. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 238·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223.—. Akcje Bankvereinu 114·75. Rosyjski rubel papierowy 119·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110.55. 5% renta węg. papierowa —·—. Napoleondory 9 49. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 27 dnia. Czerwca (Z Izby handlowej).

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212.50	215 50
Kolej Lwów-Czern.-Jassk po 200 zł. w.	240 50	243 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	335 --	340 --
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101 —	101·70
" " " 5% cyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 56 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 lat	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·80	97·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 8%) 3%	60 —	62 —
" " " (d. 5%) 3½%	53·—	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
" z roku 1873 5%	97·60	98 30
" 6%	91·30	92 —
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	29 50	32 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5.72
Napoleondor	9 45	55
Półimperjał rosyjski	9 65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1 32
Rubel rosyjski papierowy	1·18⅘	1.20⅘
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. czerwca.

Hotel Imperial. K. Trzciński i E. Trzciński ze Stupek. S. Giczey z Budapesztu. K. Lipscher, A. Wechsler i K. Kiss z Wiednia. K. Renner z Tarnopola. M. Warma z Witkowic. J. Jędrzejowicz z Litatyn. A. Poceyko z Podlipiec. F. Biliński ze Śniatyna. J. Turzański z Jaworowa. S. hr. Konarski z Dubiecka. K. hr. Komierowski z Rożniatowa. Z. Meciszewski z Krakowa.

Hotel Zorża. O. Orłowski z Połowiec. L. Cieński z Okna. K. hr. Przezdziecki i H. Polko z Krakowa. A. Abrahamowicz z Targowicy. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, F. hr. Fürstenberg i L. hr. Schenk z Wiednia. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. W. Bogdanowicz z Kopowa.

Hotel Szwajcarski. H. Czarnowski z Kijowa. H. Traulel z Pesztu. K. Słotwiński z Hnielawa. W. Zajączkowski z Brodów. H. Bayer z Wiednia. K. Męciński z Jaworowa. M. Jędrzejowski ze Smorza. A. Burany z Tłumacza. K. Temple z Suczawy.

NADESŁANE.

683 Wyszły z druku
najnowsze cenniki
w językach polskim i ruskim.
Na żądanie rozsyłam gratis i franko.
W miejscu odbierać można u
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Nowo otworzony zakład fotograficzny
642 artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).
Zdjęcia i powiększenia.

1

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GERELAMA ROVETTA.

Od dłuższego już czasu zauważył Paweł Marsigliano, że młody hrabia Balbi nadskakuje w uderzający sposób jego żonie. Spostrzeżenie to nietylko go nie zmartwiło, ale co więcej sprawiło mu pewnego rodzaju przyjemność. Paweł Marsigliano był bowiem człowiekiem rozumnym i do pewnego stopnia wyrozumiałym. To też jeszcze przed ślubem przewidywał, iż koło młodej mężatki zawsze jakiś ognisty, pełen zapału i do wszystkich poświęceń zdolny wielbiciel znajdywać się musi. Raz uznawszy tę konieczność przenosił z wielu względów Balbiego ponad innych. A trzeba i to wiedzieć, że gorący wielbiciel gotów każdej chwili do wszelkiego rodzaju usług, był w tym wypadku bardziej na rękę mężowi niż żonie. Od dłuższego bowiem czasu łączyły Pawła Marsigliana nader bliskie stosunki i z Donną Eleną Olivarez, ognistą córką Kastylii, która mimo niedawno zawartego przez Pawła małżeństwa, potrafiła łączące ich więzy coraz bardziej ścieśniać, dzięki czemu nader tylko niewiele czasu mógł on żonie swej poświęcać. A i o te krótkie chwile niejednokrotnie staczała walki smukła Hiszpanka o ciemnej cerze i namiętnem czarnem oku.

Skoro więc bez jakiegoś stałego wielbiciela obejść było trudno, najlepszym, najdogodniejszym był Balbi. Wszak Balbi ten sentymentalny sportsmen ze swym psem i koniem, dawał nazwy bohaterów Musseta, niebezpiecznym być nie mógł. „On przecież więcej zakochany w samym sobie, niż w mej żonie“ — rozumował Marsigliano i pewnym był, że tenże uwielbiając swój ideał, pamięta równocześnie o każdej dla się wygódce, że ile razy zapragnie uklęknąć przed panią swego serca, nie zapomni z pewnością podłożyć sobie pod kolana miękkiej poduszki. W tej pozycyi przedstawiał sobie najczęściej Balbiego, gdyż żonę swą mimo wszystkiego cenił wysoko, bardzo wysoko, ufał jej w zupełności. Przypuszczał, że zakochany niejednokrotnie mógł paść przed nią na kolana, jak przed jakąś świętością, ale nie wierzył, by mu się udało dotknąć choćby końca jej nóżki.

Czy też żona jego ma nogę czy nóżkę? — Hm! Sądząc z całej powierzchowności przyjść się musi do przekonania, że powinna mieć nóżkę i to wcale ładną nóżkę. Gdyby jednak ktoś chciał się o tem dowiedzieć od męża i to pod przysięgą to ten na razie nie mógłby mu dać godnej odpowiedzi. Ile razy koło niego przechodziła tak był roztargniony... Ale co się tyczy pani Oliwarez, nad odpowiedzią nie potrzebował by się długo namyślać. Wiedział przecież dobrze, że ma przecudne nóżki, wązkie, długie ale jędrne jak stal, a przytem podatne i aksamitne miękkie jak u kotki.

Wracając do Balbiego, jeszcze raz przyznać trzeba, że lepszy on stokroć lepszy niż ktokolwiekbądź inny. Miasto budzić niepokój i niedowierzanie budził śmiech tylko, bawił Marsigliana.

Bo czyż może być coś zabawniejszego jak widok Balbiego, który cały wzburzony i zaniepokojony lata wzdłuż corso i dokoła bastyonów szukając jego żony, a ta tymczasem zupełnie gdzieindziej się znajduje. Toż można pękać ze śmiechu. — Albo też wieczór w teatrze, jeżeli się przypadkiem pani Marsigliano spóźni nieco, Balbi staje się nerwowym, niespokojnym, mów do niego — nie słyszy. Biedaczysko ten Balbi. Niejednokrotnie też Paweł okazywał się wspaniałomyślnym i kładł koniec jego mękom, objaśniając, że żona jest czy to u ciotki czy też u kogo innego w odwiedziuach, że jednak zapewne przyjdzie do teatru. Słowem poczciwy Balbi swoimi niepokojami, swą zazdrością, ciągłem lataniem za jego żoną potrafił zawsze Marsigliana w dobry wprowadzić humor i zatrzeć wrażenie niejednej przykrej chwili, które coraz częściej spotykały go u pani Olivarez.

Zresztą ładny, jasnowłosy Balbi ubrany zawsze wedle ostatniej mody, z wiecznie melancholijnym rozmarzonem (zastrzegam się, że wcale nie bezmyślnem) spojrzeniem, przypominający nieco Anglika, zapowity niemal w olbrzymi krawat jak dziecko w pieluchy — był przecież na to jak stworzony, by zastąpić przepyszne mówiące i chodząco lalki, które żona jego przed niedawnym czasem z wielkim i słusznym żalem porzucić musiała.

Dwa lata minęło jak margrabia Paweł Marsigliano w czasie pewnego interregnum, które powstało wskutek nienawiści pani Eleny Oliwarez, zaślubił księżniczkę Elizę San Martino. Przygnębiony, złamany strasznymi rzeczami jakie między nim a Eleną zaszły, nie zdawał sobie nawet sprawy ze swego kroku. Ciotka jego pragnęła tego małżeństwa dla imienia i wielkich bogactw księżniczki. Zgodził się na nie zgodził nawet chętniej niż na każde inne małżeństwo, gdyż młodziutkie dziewczę, prócz ojca mieszkającego stale w Paryżu, nie miało nikogo z bliższych krewnych. Matka odumarła ją była bardzo wcześnie. Czyż to nie prawdziwe zrządzenie opatrzności? Teściowa była by z pewnością chciała nos swój wetknąć wszędzie i przeszkodzić wszelkiemu zbliżeniu się do Eleny.

Paweł Marsigliano nie był już wcale bardzo młodym. Czterdziestka zbliżała się. Eliza liczyła niespełna lat ośmnaście. Miesiąc miodowy, a który wcale miodowym nie był spędzić miano w podróży. Nagle jednak podróż ta skruszoną została. Zazdrość Oliwarez była tego powodem. Rozwścieczona do najwyższego stopnia wzywała Pawła na gwałt do powrotu, a tę „blond lalkę“ wprost znienawidziła, nie mogąc jej darować, że prócz innych błędów i ten największy posiada, że jest od niej o lat dwadzieścia młodszą. Listami, telegramami rozsyłanymi do wszystkich hoteli i po wszystkich stacyach, udało jej się wymódz na zawsze dlań słabym Pawle, iż darował jej niedawną niewierność i przerwał poślubną podróż nie dojechawszy do Petersburga jak to pierwotnie było postanowionem.

Kobieta ta łączyła w sobie urok świętej niemal z demoniczną ponętnością córy piekieł; wiedziała ona dobrze jak działać należy chcąc w sercu czterdziestoletniego mężczyzny zaszczepić i zakorzenić miłość. Biedna, niedoświadczona Eliza nie umiała z nią walczyć, upokorzona uznała się pokonaną, musiała choć z buntem w sercu zaprzestać bezskutecznego oporu.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

KONIUSZY oraz Beraiter bardzo zdolny, który zawiadywał stajniami koni wyścigowych, który także po za służbą stajenną może być użyty do gospodarstwa, poszukuje umieszczenia. Możemy go polecić sumiennie. Bliższe szczegóły udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. p. 346

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Poparcie skuteczne

i szybkie we wszystkich najwyższych instancyach w Wiedniu, w każdej sprawie finansowej, kolejowej, pocztowej, wojskowej, sądowej, etc., pożyczki hipoteczne, kredyt osobisty, zbyt przedmiotów sztuki i starożytności. Adres: A. Mutuelle, Wien, IV. 3696

NAJWIĘKSZY 3666
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.
Wybór z dwunastu fabryk.
Ręczne SINGERA po 28, 36, 40, 48 złr.
Nożne Singera po 30, 42, 50, 62 złr.
ratami miesięcznie 4 zł., gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
Lwów, hotel Żorża. Kraków, Rynek 25.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 3398
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Dla właścicieli koni i bydła.
Płyn restytucyjny Kwizdy.
Kreolina „Brockmanna“.
Proszek Korneuburgski, jakoteż inne środki lecznicze Kwizdy dla bydła.
Szczotki i zgrzebła dla koni i bydła.
Wiaderka składane do pojenia.
Wiaderka i szafliczki z masy cellulozy.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki do mycia powozów.
Mydła, pasta i angielski płyn do siodeł.
Lakier matowy na uprząż (Cirage Harnaise).
Smarowidło na kopyta.
Kit do wypełniania popękanych kopyt.
Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skórę.
Smarowidło do koni. 3638
Miary do koni.
Pastę do czyszczenia mosiądzów.
poleca
w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

W SKŁADZIE KOTLARSKIM p. Pachmana w Stanisławowie, jest do sprzedania kociołek parowy z rurami. Może służyć do kąpieli parowej w domu lub do parzenia sieczki dla krów. 345

KASY stare i nowe sprzedaje 3505 najtaniej
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Ważne do przeczytania.
Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie obok Krosna
poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to:
Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbielone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, ręczniki zwykłe lniane i adamaszkowe, kąpielowe, obrusy ze serwetami białe zwykłe i adamaszkowe, obrusy kolorowe ze serwetami, fartuszki kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.
Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.
Uprasza się o dokładne powyżej adresowanie.
3623 Z głębokim szacunkiem Dyrekcya.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca 3706
„DZIWY ŻYCIA“
przez Gurney, Myers i Poelmore, w przekładzie J. K. Potockiego
zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszystkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli“, niewytłumaczonej „sympatyi dusz“, wszelkie „widzenia“ i „przeczucia“ dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki, ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych. „Dziwy życia“ wyjdą z druku w wydaniu obszernem, objętości przeszło 80 arkuszy większej ósemki, w 4 zeszytach, objętości 8 arkuszy każdy.
Cena zeszytu wynosi 65 ct., z przesyłką 70 ct.
Zeszyty 1. i 2. już opuściły prasę.
„GDZIE SZCZĘŚCIE?“
przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.
Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.
Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. II. Człowiek przyzwoity. III. Rozmowa. IV. Czytanie. V. Podróże. VI Pijaństwo. VII. Pieniądze. VIII. Dni obfitości. IX. Powodzenie. X. Czy jesteśmy doskonali? XI Siła żywotna. XII. Poszukiwanie człowieka. XIII. Podobanie się — dzieło kobiety. XIV. Obyczaje małżeńskie. XV. Małżeństwo jako związek wzajemnego doskonalenia się. XVI. Nie kupujcie kota w worku. XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. XVIII. O rządach rodzinnych. XIX. Potrzeba „wydania się“. XX. Co ludzie powiedzą. XXI. Szczegóły i błahostki. XXII. „Jestem panem siebie“, XXIII. Cnoty niebezpieczne. XXIV. Słońce i wiatr północny. XXV. Umiejętność cierpienia. XXVI. Zakończenie.
Cena 1 złr. 30 ct., z przesyłką 1 złr. 50 ct.
Róża i Nina, Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe, przełożone z francuskiego. Cena 65 ct., z przesyłką 80 ct.
Chojecki, Jan Dhasp. Powieść przełożona z francuskiego. Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.
Otrzymane na skład główny:
Historya dwóch lat 1861—1862 przez Z. L. S. Część wstępna 1856—1860. Cena 2 złr. 60 ct., z przesyłką 2 złr. 80 ct.
Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych napisał ks. Józef Pelczar. Wydanie 5-te przejrzane i powiększone. 2 tomy. Cena 3 złr. 50 ct., z przesyłką 3 złr. 80 ct.
Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska. Część I. Napisał ks. Józef Pelczar. Cena za całość w 2 częściach 3 złr., z przesyłką złr. 3·40.
Błogosławiona Kinga królowa i patronka Polski, przez Maryę Sandor. Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.
Sąd patryoty rosyjskiego o Polakach. Cena 30 ct., z przesyłką 32 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie Successeurs
31—33, rue Boinod, à Paris. 3691
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery medale złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.
SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH
MASZYNY PAROWE horyzontalne pół-stałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.
MASZYNY PAROWE prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni
MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.

Te maszyny funkcjonowały na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego złr. 1·50 za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą Dr. LENGIELA OPO-CRÈME, doza 60 ct., i Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE, za sztukę ct. 60 i 35. 3243
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest
FRANCISZKA JOZEFA
WODA GORŻKA nazwana 3269
Królową od gorżkich.
Uznana chlubnie przez wszystkich lekarzy. — 10 złotych medali z wszystkich wystaw. — Znana w całym świecie. — Wszędzie do nabycia. — Należy wyraźnie żądać: FRANCISZKA JÓZEFA wody gorżkiej, i unikać starannie innych wód, nazwanych: „Cesarską“ lub „Budzińską“ wodą gorżką. Dyrekcya w Budapeszcie.

Hamburgsko-Amerykańskie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej.
Okręty Expresowe i pocztowe.
Hamburg-Nowy-York
przez Southampton. 3630 1248
Czas trwania podróży 6 do 7 dni morzem.
Oprócz tego regularne połączenia niemieckiemi pocztowemi okrętami z Hamburga do Hawru, Antwerpii, Baltimore, Bostonu, Nowego Orleanu, Brazyli, La Plata, Montreal, Wschodniej Afryki, Transvalu, Natalu, Indyi zachodnich, Meksyku, Havana, dalej z Hawru do Nowego Yorku, ze Szczecina do Nowego Yorku, z Antwerpii do Montreal i Bostonu.
Bliższych wyjaśnień udziela:
Dyrekcya w Hamburgu, Dovenfleth 18/21.

Wspierajmy przemysł krajowy.
CENTRALNY BAZAR KRAJOWY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, I. piętro
(dom Wgo Stromengera)
Kupujcie tylko krajowe wyroby.
Ważne dla gospodarzy!
Wyroby powroźniczne z Radymna
kantary, szle, popręgi, gurty na obicia wózków, hamaki, linewki, powrozy.
DERY NA KONIE
ze Sławuty, Rejtarowic, Glinny i Rakszawy.
Wory na chmiel,
Siatki na chmiel,
Wory na zboże i na nawozy.
Skóry krajowe z Rzeszowa.
Ogrodowe krzesła koszykarskie i z deszczułek
Drelichy na liberyę.
Kupujcie tylko krajowe wyroby.
Wyroby krajowe dobre i tanie. 3622

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
Dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancyą.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Podziękowanie.
Przejęty głęboką wdzięcznością, nie mogę się powstrzymać od miłego obowiązku złożenia na tej drodze serdecznego podziękowania Wielmożnemu Panu Dr. Ernestowi Festenburgowi we Lwowie, za gorliwą ojcowską opiekę, niezmordowaną troskliwość i delikatność, jaką otaczał mą żonę w czasie długotrwałej choroby, a w końcu za przeprowadzenie jednej z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych operacyj w chorobach kobiecych z bardzo dobrym skutkiem, która wymagała głębokiej wiedzy i gruntownego doświadczenia, tem więcej, że choroba, będąc już długotrwałą, sprowadziła ogólne wycieńczenie sił żywotnych; — obecnie następuje szybki powrót do zdrowia i przybytek sił fizycznych, chorobą chroniczną zrujnowanych.
Toż samo podziękowanie składam Wielmożnemu Panu Dr. Grzegorzowi Ziembickiemu prymaryuszowi szpitala powszechnego we Lwowie za udział w operacyi i pomoc lekarską.
Gdyby ludzkość miała wielu takich mężów, to cierpienia jej zmniejszyłyby się niewporównaniu, czując zatem dozgonną wdzięczność, składamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“
W Połoniczuej, dnia 25. czerwca 1892. 3707
Aleksander Wojakiewicz z żoną.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na detail.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich
poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).